Rok X. Nr. 257 (2798). Wilno, Poniedziałek 25 Września 1933 r.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM
Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Współczesne prądy rekonstrukcji gospodarczej

II. Nowe drogi.

Zmiana zasadniczej linji polityki gospodarczej, którą skreśliliśmy pokrótce w „Kurjerze Wileńskim" z dn. 23 b. m., nie ominęła również krajów dla których polityka otwartych drzwi stanowiła niewzruszalny kanon, sankcjonowany wielowiekową tradycją dziejową. Pod presją własnego rolnictwa i przemysłu, musiała Anglja zgodzić się na wprowadzenie ceł ochronnych. Musiała nawet uciec się do umów kompensacyjnych z własnemi dominjami, jak o tem świadczy dobitnie porozumienie w Ottawie. Dziś ekonomicy angielscy starają się ugruntować teorję, w której harmonijnie układałyby się nowopowstałe prądy etatystyczne z tak drogą psychice angielskiej wolnością indywidualną. Podobnież Holandja, ten klasyczny kraj wolnego handlu proklamowanego przez ks. Galliani jeszcze w XVIII wieku, Holandja o kolonjalnem zaludnieniu siedmiokrotnie, a powierzchni kolonij sześćdziesięciokrotnie większych od metropolji, musiała wyrzec się swych ideałów liberalnej polityki gospodarczej i wnieść do ciał ustawodawczych projekt zarządzeń analogiczny do zarządzeń, wydanych w państwach o najbardziej jaskrawych tendencjach autarkistycznych.

W żadnym jednak z wymienionych krajów ingerencja w dziedzinę gospodarczą nie łączy się tak organicznie z ustrojem państwowym, jak to ma miejsce w Italji. Niezwykły rozrost polityki socjalnej spowodował ingerencję rządów nietylko w dziedzinę regulowania samych warunków pracy. Pod tym względem coraz szersze zastosowanie mają umowy zbiorowe, regulujące zarówno wysokość płac, jak i warunki pracy, oraz przewidujące w większości wypadków różne formy arbitrażu w zatargach. Nie bacząc jednak na te tendencje łagodzenia przeciwieństw klasowych, pracobiorcy i pracodawcy pozostają nadal wrogiemi sobie obozami. Z pośród wszystkich dziś istniejących ustrojów, w italijskim uczyniono maximum, oby te przeciwieństwa złagodzić i przebudować państwo na nowych zasadach korporacyjnych. „Carta del lavaro" z 1926 r. wprowadza trzypiętrową organizację społeczną w postaci branżowych „sydykatów" u dołu, terytorjalnych związków, zwanych „federacjami" — wyżej, oraz trzynastu konfederacyj u szczytu, obejmujących, według zasadniczych gałęzi całokształt italijskiej gospodarki narodowej. Głównem zadaniem syndykatów jest ustalenie warunków pracy, wysokości płac oraz zawarcie umów zbiorowych. Należenie do syndykatu nie jest obowiązkowe, lecz pewne syndykaty zostają autoryzowane i mogą narzucać opracowane przez siebie warunki pozostałym organizacjom oraz pobierać na swoją rzecz składki. W razie zatargów, arbitraż jest przymusowy, wszelkie lokauty i strajki są surowo wzbronione pod rygorem wysokich sankcyj karnych.

Mamy ostatnio do zanotowania jeszcze jeden wypadek porzucenia zasad gospodarki liberalnej i to w kraju, uchodzącym dotąd za twierdzę wolnej prokapitalistycznej gospodarki, wrogiej wszelkim tendencjom mieszania się państwa do dziedzin, które w całości winny być powierzone prywatnej inicjatywie kupca i przemysłowca — mam na myśli Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Z rekordową szybkością opracowane zostały zarządzenia, głęboko sięgające w życie banków amerykańskich, wydana została kryzysowa ustawa rolna, zmierzająca, drogą różnych zarządzeń do podniesienia cen płodów rolnych, opracowano zasadniczą reformę kolejnictwa, łącząc ją z całokształtem zagadnień transportowych, wreszcie — ogłoszono słynny „National Industrial Recovery Act" (w skrócie zwany NIRA), który wprowadza zasady planowej gospodarki, kojarząc w sobie elementy sowieckiej gospodarki planowej z elementami italijskiego ustroju korporacyjnego.

Na mocy specjalnych pełnomocnictw kongresu, najobszerniejszych pełnomocnictw, jakich kiedykolwiek w tej dziedzinie udzielano, wydana została ustawa, regulująca cały kompleks niezależnych od siebie zagadnień, zmierzających do jednego celu — opanowania i zwalczenia kryzysu i powrotu do okresu „prosperity". W sposób wybitnie bezpośredni i śmiały, tak charakterystyczny dla psychologji amerykańskiej, wolnej od wszelkich tradycyjnych przesądów, atakuje ustawa najważniejsze przejawy kryzysu. Bezrobocie ma być zwalczone przez skoordynowany wysiłek przemysłu oraz państwa. Gigantyczny plan robót pubzlicznych obliczony jest na 3 miljardy 300 miljonów dolarów i wykonany ma być w ciągu kilku lat. Niezbędne na powyższe roboty środki zostaną osiągnięte przez wprowadzenie nowych podatków. Wysiłek przemysłu ma polegać na skróceniu roboczego dnia, przy zachowaniu niezmiennych zarobków, względnie — przy ich podwyższeniu, co oczywiście spowoduje podrożenie produkcji. Jasnem jest, że ten plan jest osiągalny tylko w wypadku wybitnego podniesienia cen i znacznego zwiększenia rentowności warsztatów. W tym celu zostają powołane instytucje dla opracowania planu produkcji poszczególnych, zrzeszonych przymusowo, gałęzi przemysłu.

Ustawa stwierdza całkowitą ingerencję państwa w dziedzinę życia gospodarczego, przyczem niepodporządkowanie się zarządzeniom państwa pociąga utratę licencji na prowadzenie przemysłu. Obszernie omawia ona zagadnienie „nieuczciwej konkurencji": odnośne zarządzenia mają na celu zarówno podniesienie cen do należytego poziomu dla zapewnienia rentowności warsztatów, jako też limitowanie cen w razie nadmiernego rozpętania się spekulacji. Szczegółowo omawiana jest sprawa normowania płac i warunków pracy. Opracowanie konkretnych propozycyj (zw. „kodeksami") pozostawione jest poszczególnym gałęziom wytwórczości z tem, że wymagają one zatwierdzenia prezydenta, który może je odrzucić lub zmienić (termin przedłożenia tych propozycyj dziś już minął). Ustawa normuje zagadnienie obrony rodzimego przemysłu przed zalewem artykułami pochodzenia zagranicznego. Prezydent na wniosek specjalnej komisji może ustalać cło, określać warunki wwozu, względnie postanowić o całkowitym zakazie importu towarów. Oddzielny rozdział ustawy traktuje o zarządzeniach, dotyczących całkowitej reorganizacji przemysłu naftowego. W związku z wymienioną ustawą, generał Johnson został powołany na naczelnego administratora przemysłu amerykańskiego, które to funkcje pełni, jako przewodniczący specjalnej organizacji, mającej na celu wprowadzenie ustawy w życie. W skład tej organizacji wchodzą między innemi trzy rady, reprezentujące interesy pracobiorców, pracodawców i konsumentów.

Cytowanych zarządzeń wystarczy by zrozumieć, jakie głębokie przeobrażenia powstały w psychice amerykańskiej, oraz jakie zasadnicze zmiany oczekują amerykańską gospodarkę. Trudno przewidzieć na czem skończy się ta wielka, jak ją trafnie nazwano „improwizacja" gospodarcza, w każdym razie już dziś zauważyć można, że wprowadzenie jej w życie napotyka coraz nowe trudności, i że fale strajków coraz szerzej zalewają Amerykę.

Nie będę omawiał tendencyj rekonstrukcji gospodarczej w innych krajach, jak np. we Francji i Niemczech oraz krajach pomniejszych, tendencje te nie mają tam odrębnych cech charakterystycznych, nie postępują w tempie tak gwałtownem, i są naogół powtórzeniem form już znanych. Zwłaszcza w Niemczech, po okresie masowych „Notverordnungen" i innych zarządzeń, wyposażonych w bogaty arsenał środków ingerencji państwowej, dały się zaobserwować pewne tendencje rekonstrukcji ustrojowej, które abstrahując od niektórych momentów specyficznych stanowiły w wielu punktach naśladownictwo Italji. Dziś jednak linja polityki gospodarczej Niemiec załamała się, stała się chwiejną, jest niewyraźną.

Te powszechne prądy ingerencji państwowej i rekonstrukcji gospodarczej nie ominęły również Polski. Również i naszej polityce gospodarczej nie są obce wszystkie środki reglamentacyjne znane w innych państwach. Byliśmy świadkami znacznego rozrostu w Polsce etatyzmu państwowego, żyjemy obecnie w okresie pogłębiających się tendencyj ingerencji państwowej w dziedzinę produkcji i wymiany. Zmierzamy dziś nawet do nadania przymusowych form organizacyjnych naszej gospodarce. Te wszak nasze, coraz jaśniej krystalizujące się tendencje, wymagają odrębnego omówienia.

B. Nogid.

Pan Prezydent w Chełmie.

CHEŁM. (Pat). Dzień zapowiadanej oddawna wielkiej uroczystości odsłonięcia pomnika poległych 7 pułku Legjonów, dzięki ramom zakrojonym przez komitet obywatelski oraz dzięki obecności Najwyższego Dostojnika Państwa, stały się zarazem uroczystym obchodem 15-lecia niepodległości, w którym Ziemia Chełmska złożyła hołd swym poległym w walkach o niepodległość synom.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przybył punktualnie o godz. 9.35 samochodem i został uroczyście powitany u bramy triumfalnej przez wojsko, przedstawicieli władz i instytucyj oraz organizacyj społecznych i wielkie tłumy publiczności.

O godz. 10.30 odbył się raport wojskowy, poczem Pan Prezydent, wśród szpalerów młodzieży szkolnej i tłumów ludności przeszedł do ołtarza, gdzie wysłuchał mszy polowej.

Po mszy nastąpiła dekoracja odznaką pułkową, nadaną przez dowódcę 7 p. Leg. Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej oraz wydziałom powiatowym powiatów: chełmskiego, hrubieszowskiego i krasnystawskiego, jak również zarządowi miejskiemu w Chełmie, i zebranej generalicji.

Zkolei nastąpił uroczysty moment odsłonięcia przez Pana Prezydenta pomnika poległych. Wzruszającą i podniosłą chwilą był apel 300 poległych oficerów i szeregowych pułku. Pod pomnikiem złożono przeszło 50 wieńców.

Po defiladzie Pan Prezydent spożył obiad żołnierski w specjalnie przygotowanych budynkach 7 p. Leg. w czasie obiadu zasiadło przy wspólnych stołach przeszło 2 tysiące osób. Toast na cześć Pana Prezydenta wzniósł wiceminister gen. Składkowski, na cześć Marszałka Piłsudskiego — dowódca 3 dyw. legjonów gen. bryg. Bortnowski.

Owacyjnie żegnany Pan Prezydent odjechał do Lublina o godzinie 16 m. 50.

Ostry konflikt japońsko-sowiecki

Kością niezgody kolej wschodnio-chińska.

MOSKWA, (Pat). Stosunki sowiecko-japońskie weszły nieoczekiwanie w fazę ostrego konfliktu. Otrzymane w Moskwie poufne wiadomości o rzekomo planowanym przez czynniki mandżurskie i japońskie zamachu na statut kolei wschodnio-chińskiej spowodowały parę dni temu niezwykle ostrą notę werbalną, zakomunikowaną jednocześnie przez wicekomisarza spraw zagranicznych Sokolnikowa, ambasadorowi japońskiemu w Moskwie i przez ambasadora ZSRR Jurenjewa w japońskiem ministerstwie spraw zagranicznych w Tokjo. Nota składa odpowiedzialność za wypadki w Mandżurji wyłącznie na rząd japoński.

Wedle otrzymanych w Moskwie informacyj władze mandżurskie zamierzały w najbliższym czasie dokonać szeregu aresztowań wśród wyższych sowieckich urzędników kolejowych, aby następnie po sterroryzowaniu sowieckiej strony zarządu uczynić z niej pozbawiony znaczenia dodatek do administracji mandżurskiej.

Dzisiejsze „Izwiestja" i „Prawda" komentują protest sowiecki w artykułach, utrzymanych niemal w tonie ultimatywnym.

Rada Małej Ententy.

BUKARESZT, (Pat). Stała Rada Małej Ententy obradowała dzisiaj od godz. 16 do 18 na zamku Pelesz, w sali posiedzeń Rady Ministrów.

Trzej ministrowie spraw zagranicznych rozpatrywali ogólną sytuację polityczną, specjalnie zaś sytuację Europy Środkowej, oraz zagadnienia pozostające w związku z kwestją rozbrojenia. Dalszy ciąg narad we wtorek.

Król jugosłowiański Aleksander przyjął dzisiaj na zamku Peliszor w Bukareszcie o godz. 17.45 ministra Titulescu, a o godzinie 18.30 ministra Benesza.

Plany strategiczne Niemiec.

LONDYN (Pat). Znany publicysta angielski Steed, ogłasza dziś na łamach dziennika „Sunday Times" rewelacyjny artykuł o planach wojennych Niemiec odsłaniający zamiary strategiczne Niemiec na wypadek wojny twierdząc, że bramą wypadową armji niemieckiej nie byłaby tym razem Belgja, lecz Szwajcarja.

Armja niemiecka pogwałciwszy neutralność Szwajcarji z łatwością może się gnać do Francji, omijając zwartą linję fortów granicznych, których nie ma jedynie od strony Szwajcarji. Celem inwazji armji niemieckiej byłby Lyon oraz arsenały francuskiego przemysłu wojennego w Creusot i St. Etienne.

Bankructwo finansowe N. Yorku.

LONDYN (Pat). „Sunday Express" donosi, że władze municypalne Nowego Yorku stoją przed bankructwem. Dla uratowania Nowego Yorku przed katastrofą finansową koniecznych jest 60 miljonów dolarów, ale Wall Street nie chce udzielić tej pożyczki. Grozi niebezpieczeństwo, że z dniem 1 października zawieszone zostaną wypłaty pensyj pracownikom miejskim, policjantom, strażakom, sanitarjuszom, nauczycielom i t. d. Obecny dług Nowego Yorku wynosi przeszło 210 dolarów na głowę mieszkańca.

Daladier nie przyjedzie do Genewy.

PARYŻ, (Pat). „Matin" donosi, że premjer francuski Daladier, w przeciwieństwie do obiegających uprzednio pogłosek nie przyjedzie prawdopodobnie do Genewy.

Paul Boncour i Norman Davis w Genewie.

GENEWA, (Pat). Dzisiaj przybył do Genewy minister spraw zagranicznych Francji, Paul Boncour w towarzystwie Massigliego. Tym samym pociągiem przybył Norman Davis.

Ambasador Bastinlani u Mussoliniego.

RZYM, (Pat). Mussolini przyjął ambasadora Italji w Warszawie, Bastianiniego.

Otwarcie lotniska w Inowrocławiu.

INOWROCŁAW (Pat). Pierwsze lotnisko w Polsce im. Marszałka Piłsudskiego zostało otwarte po blisko trzyletnich wysiłkach i pracach miejscowego komitetu LOPP w dniu 24 b. m. Lotnisko jest zbudowane według najnowszych wymogów techniki i jest chlubą Kujaw. Należy ono do najlepszych w Polsce. Ma 600 mtr. długości i tyleż szerokości.

Na uroczystość otwarcia lotniska przyleciało dzisiaj z całej Polski około 70 samolotów.

Otwarcia lotniska przez przecięcie wstęgi dokonał wiceminister komunikacji Czapski, przybyły z Warszawy w towarzystwie dyrektora Lotu inż. Malinowskiego.

Przed otwarciem subskrypcji pożyczki narodowej.

WARSZAWA (Pat). We środę dnia 27 b. m. t. j. w przeddzień oficjalnego otwarcia subskrypcji pożyczki narodowej odbędzie się w Warszawie wielki pochód manifestacyjny, oragnizowany przez Federację P. Z. O. O. w porozumieniu z Obywatelskim Komitetem Pożyczki Narodowej. W pochodzie wezmą udział związki rzemieślnicze, cechy i t. d. ze sztandarami.

BRAWO LWÓW!

LWÓW (Pat). W piątek subskrybowano we Lwowie pożyczkę narodową na 547.180 zł., w sobotę na sumę 988.300 zł. (t. j. prawie miljon). Razem w ciągu dwu dni subskrybowano 1.533.480 złotych.

Fragmencik z przeszłości Van der Luebbe.

BIAŁOGRÓD (Pat). Dziennik „Wreme" donosi, że główny oskarżony w procesie lipskim van der Luebbe był przejazdem w Bia. opuszczeniem statku Luebbe włamał się do czas w wielkiej nędzy i zdołał obudzić litość kapitana jednego ze statków utrzymujących komunikację na Dunaju. Kapitan ów przewiózł go bezpłatnie do Białogrodu. Przed opuszczeniem statku Loebbe włamał się do kajuty kapitana i zabrał pieniądze i kosztowności.

LIPSK (Pat). Oskarżony o podpalenie Reichstagu van der Luebbe, który rozpoczął głodówkę poddany został badaniom lekarskim, które wykazały iż Luebbe uprawia bierny opór usiłując prawdopodobnie wymusić przerwanie rozprawy. Narazie Luebbe jest zdolny do uczestniczenia w procesie, lecz gdyby nadal prowadził głodówkę, władze przystąpią do przymusowego odżywiania.

Kronika telegraficzna.

— W PORCIE GDYŃSKIM właściciel szwedzkiego statku „Eros", nazwiskiem August Anderson, wystrzałem z rewolweru zranił śmiertelnie przedstawiciela kopalni „Saturn", Alfonsa Lipkiewicza.

— WOBEC NIESPRZYJAJĄCYCH WARUNKÓW atmosferycznych zapowiedziany na wczoraj sowiecki lot do stratosfery został odłożony.

Wojewódzki zjazd gospodarczy B. B. W. R. w Nowogródku.

W dniu 24 b. m. w sali teatru miejskiego w Nowogródku rozpoczęły się obrady wojewódzkiego zjazdu działaczy gospodarczych i społecznych pod przewodnictwem prezesa Grupy Regjonalnej Posłów i Senatorów Ziemi Nowogródzkiej p. sen. Konstantego Rdułtowskiego oraz przy udziale p. wojewody Świderskiego jako reprezentanta Rządu, posła Franciszka Czernichowskiego jako przedstawiciela naczelnych władz B. B. W. R. rektora U. S. B. p. ministra Witolda Staniewicza jako przedstawiciela wileńskiej Izby Rolniczej, tudzież licznych przedstaicieli urzędów i władz niezespolonych, wojskowości, przedstawicieli samorządów, organizacyj gospodarczych, rolnictwa, kupiectwa, przemysłu i rzemiosła, organizacyj społecznych i prasy. W zjeździe bierze udział zgorą 350 osób.

PRZEMÓWIENIE SEN. RDUŁTOWSKIEGO.

Zjazd zagaił p. sen. Rdułtowski, który w przemówieniu swem scharakteryzował dzieje walki z kryzysem oraz etapy tej walki w Polsce skutecznie podjęte przez Rząd, które przyczyniły się do stępienia ostrza kryzysu. W obecnej chwili nadszedł czas spokojnego rozejrzenia się w sytuacji całej Nowogródczyzny oraz zastanowienia się nad planem sanacji, nad możliwościami stopniowego wyjścia własnym wysiłkiem z tego niezmiernie ciężkiego stanu w jakim znalazło się nasze życie gospodarcze. Walka z kryzysem musi być prowadzona na wszystkich frontach jednocześnie.

Dzisiejszy zjazd ma na celu — mówił dalej p. Rdułtowski — należyte zorjentowanie się w sytuacji gospodarczej naszej ziemi, uświadomienie sobie naszych możliwości realnie i konkretnie istniejących i rzucenie społeczeństwu tę ziemię zamieszkującemu twórczej inicjatywy, nie ulega bowiem wątpliwości, że wiele sami możemy usunąć z piętrzących się trudności i wiele możemy uczynić w kierunku naprawy.

PREZYDJUM

Po powitaniu przedstawiciela Rządu w osobie p. wojewody nowogródzkiego Stefana Świderskiego, przedstawiciela naczelnych władz B. B. W. R., władz i urzędów cywilnych i wojskowych, organizacyj gospodarczych i społecznych, nauki i pracy, p. sen. Rdułtowski postawił wniosek, jednogłośnie poparty przez zebranych o powołanie do prezydjum zjazdu w charakterze członków p. wojewody Świderskiego, delegata sekretarjatu genedrlnego B. B. W. R. posła Franciszka Czernichowskiego, rektora U. S. B. min. Staniewicza, sen. Abramowicza, inż. Czesława Dębickiego, posła Jerzego Gorzkowskiego, sen. Olgierda Jeleńskiego, inż. Abrama Kłuboka, Czesława Krupskiego, Stanisława Kleniewskiego, pos. Małynicza Juljana, pos. Władysława Malskiego, posła Bohdana Podeskiego, pos. Stanisława Poźniaka, prezesa Romana Rucińskiego. Na czele prezydjum stanął jako przewodniczący sen. Konstanty Rdułtowski.

PRZEMÓWIENIE WOJ. ŚWIDERSKIEGO.

Następnie zwrócił się do zjazdu z przemówieniem powitalnem p. wojewoda Świderski. — Pan wojewoda konstatuje z zadowoleniem liczne obesłanie zjazdu i wyraził nadzieję, że wyniki obrad zjazdu okażą się bardzo pożyteczne dla całokształtu interesów gospodarczych województwa nowogródzkiego. Podkreślając doniosłość inicjatywy władz naczelnych BBWR zwoływania zjazdów gospodarczych p. wojewoda zaznaczył, że ofenzywne stanowisko Rządu w walce z kryzysem nie zwalniało społeczeństwa od współudziału w tej walce. Hasło wyczekiwania, rzucone przez Rząd, nie oznaczało, by społeczeństwo tonęło w kwietyźmie, lecz by to społeczeństwo zajęło nowe stanowisko, aby przeciwstawić się kryzyswi. W obecnym czasie, gdy większość zamierzeń rządu, czy to w formie ustaw czy też zarządzeń, została wprowadzona w życie i jest wykonywana, nastąpił czas na wypełnienie zadań od dołu, przez „małego człowieka". Kończąc swe przemówienie p. wojewoda życzył zjazdowi pomyślnych i owocnych dla Państwa i Nowogródczyzny obrad.

PRZEMOWJENIE POSŁA CZRNICHOWSKIEGO.

Zkolei przemawiał pos. Czernichowski jako przedstawiciel Generalnego Sekretarjatu BBWR. Podkreślił on specjalny charakter zjazdu. Równolegle z pracą w dziedzinie społecznej musi iść praca w dziedzinie gospodarczej nad pokonywaniem trudności wynikających z kryzysu i nad podniesieniem ogólnego poziomu gospodarczego. Kryzys przeżywany jest ciężkim okresem, ale zarazem twórczym nauczycielem. Musimy wynieść z niego jak największą sumę doświadczenia. Droga zdrowego rozwoju gospodarczego prowadzi przez własny wysiłek i własną inicjatywę jednostek gospodarczych w czem ich ani rząd, ani nikt inny, zastąpić nie może. Dlatego zjazd skierowując uwagę na potrzebę wydobycia własnej energji ze społeczeństwa, stanowi poważny krok w kierunku przywrócenia równowagi w tem, czego można żądać od Państwa, a co własnemi należy zdobyć siłami, stanowi czynnik społeczno-wychowawczy.

Zjazdy regjonalne wykazują różnice i odrębności gospodarcze poszczególnych ziem i stanowić będą wskazówki dla dostosowania polityki gospodarczej do potrzeb i właściwości różnych części Państwa. Kończąc przemówienie, pos. Czernichowski składa imieniem Sekretarjatu Generalnego BBWR życzenia pomyślnych obrad i owocnych wyników zjazdu.

DEPESZE.

Z okazji zjazdu nadeszły depesze z życzeniami od wojewody wileńskiego Jaszczołta, wojewody poleskiego Biernackiego, gen. Litwinowicza z Grodna, gen. Trojanowskiego z Brześcia, p. kuratora Szelągowskiego, pos. d-ra Brokowskiego, prezesa dyrekcji P. i T. Zuchowicza i in.

Wysłano depesze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Józefa Piłsudskiego, Prezesa Rady Ministrów Janusza Jędrzejewicza oraz Prezesa Sławka.

Ponadto na wniosek min. Staniewicza, zjazd wysłał do marszałka Senatu Wł. Raczkiewicza, jako przewodniczącego Komitetu Obywatelskiego Pożyczki Narodowej, depeszę w której oświadcza, że przyłącza się do ogólno-polskiej akcji subskrypcyjnej w zrozumieniu doniosłości tej akcji dla Państwa.

REFERATY.

Po przemówieniach powitalnych nastąpiły referaty. Poseł Bzowski Włodzimierz wygłosił referat na temat: „Społeczno-gospodarcze zagadnienie w rolnictwie", p. Krupski Czesław mówił o „Stanie ekonomicznym rolnictwa w Nowogródczyźnie", dyr. L. Maculewicz — o „Zagadnieniach finansowo-rolnych w Nowogródczyźnie i sposobach rozwiązania tych zagadnień na podstawie ostatnich zarządzeń oddłużeniowych", dyr. Wł. Barański — o „Problemach przemysłowo-handlowych w Nowogródczyźnie".

Po przerwie obiadowej obradowały komisje zjazdowe: Rolna (przew. Krupski Cz., zast. przew. Chomicz Michał); Przemysłowo-handlowa (przew. pos. Gorzkowski, zast. Stark Józef Rudolf) i Samorządowa (przew. Wolnik Ludwik, zast. Brodowicz Szymon).

W poniedziałek 25 b. m. dalszy ciąg obrad oraz zamknięcie zjazdu.

DOM I SZKOŁA

Szkolnictwo powszechne na terenie m. Wilna.

Nie ulega żadnej wątpliwoci, że Wilno pod względem organizacji szkolnictwa powszechnego, pod względem metod i wyników pracy w tem szkolnictwie, wysunęło się w ostatnich latach na jedno z pierwszych miejsc w Polsce. Wyraz temu dają coraz liczniejsze wycieczki nauczycielskie, które z całej Polski przybywają do Wilna i badają pracę w naszych szkołach porównując wyniki tej pracy z wynikami osiągniętemi w innych miastach. Wysoki poziom naszego szkolnictwa powszechnego zawdzięczać należy przedewszystkiem nauczycielstwu, które w tych szkołach pracuje. Niezmordowana pracowitość, wyraźne nastawienie ideowe, głęboka i prawdziwa miłość dzieci, stałe i systematyczne pogłębianie swych wiadomości ogólnych i zawodowych, oto cechy naszego nauczycielstwa, które niejednokrotnie pracuje w niesłychanie ciężkich warunkach, zdobywając w tych warunkach pierwszorzędne wyniki pracy.

Kierownikiem pracy organizacyjnej, wychowawczej i dydaktycznej w szkolnictwie powszechnem na terenie m. Wilna jest inspektor szkolny p. Starościak Stanisław. Wybitny działacz społeczny, znakomity pedagog i pierwszorzędny organizator w niemałym stopniu przyczynił się do tego, że nasze szkolnictwo powszechne osiągnęło tak wysoki poziom pracy. Do niego też zwróciliśmy się z probą o łaskawe poinformowanie czytelników „Kurjera Wileńsk." o rozwoju szkolnictwa powszechnego publicznego i prywatnego na terenie m. Wilna.

— Jak się przedstawia rozwój szkolnictwa powszechnego w ostatnich latach na terenie m. Wilna? — stawiamy pierwsze pytanie.

— Upłynęło pięć lat od czasu, gdy zarządzeniem Ministerstwa W. R. i O. P. zostałem powołany na stanowisko Inspektora Szkolnego m. Wilna. Jestem zawsze w pełni świadomości nietylko swych wielkich obowiązków lecz i odpowiedzialności za organizację, stan wychowawczy i dydaktyczny w zakresie tego szkolnictwa.

W świadomości przeto tych obowiązków i odpowiedzialności, celowo a wytrwale zmierzam zawsze do ujęcia wielkich mas dziecięcych w takie formy organizacyjne zgodne z istniejącemi ustawami i oddziaływuję w kierunku stosowania takiego postępowania wychowawczego i takich metod nauczania, które zapewniłyby temu szkolnictwu należyte osiągnięcie celów, zakreślonych ustawami, przepisami i programami Państwa w dziedzinie wychowania i nauczania tej młodzieży.

Najogólniejszy rozwój tego szkolnictwa pod względem liczbowym będą charakteryzowały następujące dane:

Ogólna liczba dzieci w publicznych szkołach powszechnych.

Dnia 1 grudnia 1928 r. — 10.931
Dnia 1 grudnia 1929 r. — 11.940
Dnia 1 grudnia 1930 r. — 13.452
Dnia 1 grudnia 1931 r. — 14.24
Dnia 1 grudnia 1932 r. — 16.479
Dnia 1 września 1933 r. — 18.400

Z zestawień przytoczonych liczb wynika, że liczba dzieci uczęszczających w roku szkolnym bieżącym do publicznych szkól powszechnych w porównaniu ze stanem z dnia 1 grudnia 1928 r. podniosła się o 7.500 dzieci, co przekracza 40 proc. ogólnej liczby. Przeciętne podnoszenie się liczby dzieci w szkołach rocznie wynosi do półtora tysiąca dzieci. Liczba dzieci każdego rocznika wstępującego w wiek szkolny przekracza 2 i pół tysiąca, podnoszenie się roczne frekwencji o 1 i pół tysiąca wyjaśnia się okolicznością poważnego odpływu dzieci już po ukończeniu 4 klas szkoły powszechnej do szkół średnich Ten odpływ dzieci do szkół średnich odbywał się do roku ubiegłego. Obecnie wskutek reformy szkolnictwa, odpływ zmalał znacznie, wskutek czego liczby oddz. starszych obecnie podnoszą się poważnie. Ogólna liczba 18.400 dzieci została zgrupowana na rok szkolny bieżący w 370 oddziałach — klasach wobec czego na klasę przypada ponad 50 uczniów. Liczba klas I-szych wynosi w roku bieżącym 64, piątych już 52, siódmych jeszcze tylko 20. Za lat dwa stosunek klasy siódmej do pierwszej zostanie doprowadzony do liczby normalnej.

Dzieci trudne do prowadzenia pod względem wychowawczym, uczęszczają do szkoły specjalnej Nr. 1; dla najbardziej potrzebujących z nich jest prowadzony internat przez Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet. Dzieci których rozwój umysłowy odbiega od norm ogólnych zostają wyselekcjonowane przez Pracownię Psychologiczną przy pomocy wychowawców do szkoły specjalnej Nr. 2. Dla dzieci głuchoniemych i ociemniałych istnieją oddzielne szkoły, prowadz. przez nauczycieli, posiadających, podobnie jak i do 2-ch poprzednich, specjalne przygotowanie w Instytucie Pedagogiki Specjalnej.

Liczba dzieci w szkołach specjalnych w Wilnie sięga ponad 300.

W roku szkolnym ubiegłym pod kierunkiem p. dr. Dylewskiego podjęto badania nad wadami mowy i głosu u dzieci w publicznych szkołach powszechnych. W wyniku tych badań zorganizowane zostały specjalne oddziały dzieci, prowadzone przez nauczycieli, przygotowanych w ciągu półrocza na kursach, zorganizowanych przy U. S. B. do leczenia wad mowy i głosu drogą odpowiednich ćwiczeń.

Z liczby 5.846 dzieci uczących się w prywtnych szkołach powszechnych ponad 2.000 uczy się w szkołach z językiem nauczania polskim, i do 4.000 korzysta ze szkół z językiem nauczania hebrajskim, litewskim i niemieckim; 1200 dzieci w wieku szkolnym uczy się w szkołach średnich; do 200 dzieci w Wilnie korzysta z nauki domowej i tylko do 300 dzieci nie spełnia obowiązku szkolnego już to z powodu odroczenia im tego obowiązku, już to z innych przyczyn.

Tym sposobem armja dziatwy m. Wilna w wieku szkolnym, wynosząca 25.950 dzieci, odbywa obywatelski obowiązek szkolny, przygotowując się do obowiązków obywatelskich w Państwie.

Pomimo przeto tak trudnych warunków ekonomicznych nietylko nie odmówiono nigdy w ciągu tego czasu żadnemu dziecku w wieku szkolnym przyjęcia do szkoły, lecz coraz to ściślej i bardziej stanowczo względem rodziców opieszałych w posyłaniu dzieci do szkoły są stosowane rygory w postaci nakładania kary grzywien i stosowania kary aresztu, przewidziane dekretem o bowiązku szkolnym.

Na rok szkolny 1933-34 (bieżący) zgłosiło się i przyjęto do szkoły 1.059 dzieci w wieku pozaszkolnym.

Trudności powstałe wskutek piętrzącej się fali dzieci, napływających do szkoły, zostały pokonane przez:

a) należyte obciążenie pracą personelu nauczycielskiego.

b) podniesienie liczby dzieci w klasach.

Stwierdzić jednakże mogę, że okoliczności powyższe nie doprowadziły do obniżenia poziomu wychowania i nauczania w szkołach powszechnych, gdyż zapobiegał ytemu:

a) wzmożenie intensywności i zapału pracy nauczycielskiej,

b) dokonanie odpowiedniego doboru personelu nauczycielsk. w dostosowaniu do wymagań, wysuniętych potrzebą czasu.

Praca wychowawcza i nauczycielska prowadzona jest przez personel nauczycielski z pośród którego pracuje w szkoałch powszechnych 320 nauczycieli etatowych, 30 kontraktowych nauczycieli religji i duszpasterzy i 10, instruktorów rzemiosł w szkołach specjalnych.

— Co w ciągu tego okresu czasu uczyniono w celu zmiany warunków, w jakich odbywa się wychowanie i nauczanie tych tysięcznych rzesz dziatwy w Wilnie?

— Ciężkie warunki ekonomiczne miasta nie pozwoliły na pełne zaspokojenie potrzeb gospodarczych i społecznych szkół: w każdym jednak razie potrzeby rzeczowe szkolnictwa są należycie oceniane przez Magistrat miasta i Komisję Kulturalno - Oświatową a nawet i Finansową. To rozumienie potrzeb i docenianie wartości szkoły znajduje wyraz w uchwalaniu zawsze kwot przynajmniej w takiej wysokości, które przy zastosowaniu wielkich oszczędności, pozwalają zawsze na organizację szkolnictwa w takim zakresie i według takich form, które zapewniają objęcie wszystkich dzieci w wieku szkolnym obowiązkiem szkolnym, a formy tej organizacji pozwalają na osiągnięcie należytych wyników tak w dziedzinie wychowania, jakoteż i nauczania. Zresztą, gdzie braknie świadczeń społecznych (prowadzenie świetlic), sięga i wkracza ideowo ustosunkowany wychowaca-nauczyciel, podejmując się prowadzenia młodzieży poza godzinami swego ustawowego obowiązku bezinteresownie.

Świadczenia magistratu miasta w dziedzinie potrzeb gospodarczych między innemi w ciągu tego okresu czasu pozwoliły:

a) na zmianę na lepsze lokali publicznych szkół powszechnych: Nr. Nr. 5, 10, 14, 16, 17, 20, 21, 24, 26, 36 oraz szkół specjalnych Nr. 1 i Nr. 2; zmieniono lokal Centr. Prac. Rob. i Szk. Gosp. Domowego.

b) na wynajęcie lokali dla szkół nowozorganizowanych, więc Nr. Nr. 34, 35, 38, 39, 40, 41, 42.

c) rozbudowanie i rozszerzenie lub należyte odrementowanie lokali lub sal w nich w szkołach Nr. Nr. 1, 6, 9, 11, 18, 19, 23, 32.

Poprawę w dziedzinie pomieszczenia szkół obecnie Magistrat miasta przeprowadza już nietylko drogą preliminowanych kwot w budżecie miasta, lecz przez obniżenie czynszu za wynajmowane lokale szkolne.

Obecnie jest opracowany projekt budowy 7-klasowej szkoły w Jerozolimce, która to budowa ma być prowadzona według skali kryzysowej przy wydatnej pomocy mieszkańców Jerozolimki. Ustala się powoli opinja w samorządze o konieczności budowy szkół na przedmieściach: Wilcza Łapa, Rosa i Śnipiszki. Jednakże i budowa szkól dla tych dzielnic byłaby prowadzona w skali kryzysowej Za przeprowadzeniem tych planów przemawia także i argument, że wybudowanie własnych gmachów szkolnych prowadziłoby do poważnych oszczędności w dziedzinie komornego za lokale, gdyż czynsz za lokale szkolne obecnie wynosi 162.909 zł rocznie, a komorne za lokale prywatnych szkół opłacane przez Magistrat miasta wynosi 80.533 zł.

Wszystkie rozbudowywane i nowo zorganizowane szkoły są zaopatrywane w odpowiednie meble i sprzęty szkolne. Kwota potrzebnych wydatków na uzupełnienie inwentarza w szkołach w roku szkolnym bieżącym wynosi 27.945 zł.

Troską Magistratu w zakresie dożywiania dzieci ubogich rodziców miasta znajduje wyraz w wniesieniu do budżetu miasta 93.600 zł. na dożywianie dzieci. Na cele wychowania estetycznego — teatr, poranki muzyczne, prowadzenie świetlic — przewiduje się w budżecie miasta 7000 zł. Z sumy tej przewiduje się użycie pewnej kwoty na podręczniki dla najbiedniejszej dziatwy.

Podkreślić należy, że preliminarz budżetowy miasta na szkolnictwo opracowany był na rok bieżący pod kątem widzenia najdalej idących oszczędności; w każdym razie uznać go należy za wystarczający i pozwalający na pełne zrealizowanie przez tysiączne rzesze dziatwy obowiązku szkolnego a warunki gospodarcze, są w zupełności odpowiednie.

(D. c. n.)

Przebudowa szkolnictwa polskiego.

Bardzo dużo w ostatnich czasach mówi się i pisze o nadchodzącej nowej epoce kulturalnej. Nowa epoka rodzi się wówczas, gdy powstaje „nowa" treść życia, a właściwie nowe jego odczucie i kiedy jest ono na tyle silne, że może stworzyć sobie odpowiedni wyraz i formę. Najróżnorodniejsze przejawy dzisiejszego życia wskazują na kształtowanie się nowej epoki. Ludzkość szuka nowych wartości i nowych form w każdej dziedzinie życia społecznego, politycznego gospodarczego, w dziedzinie nauki, sztuki i t. d.

Każda epoka kulturalna wytwarza pewne swoiste formy wychowania. Z chwilą nastania nowych warunków, dawniejsze formy ulegają głębokiej modyfikacji, albo też zanikają zupełnie, ustępując miejsca innym, bardziej przystosowanym do życia i potrzeb danego społeczeństwa. W całym świecie kulturalnym stwierdzamy obecnie powszechną dążność do stworzenia takich form wychowawczych, któreby odpowiadały nowej erze w dziejach ludzkości. Dlatego też nawet te państwa, które posiadały oddawna szkolnictwo zorganizowane na mocnych i jednolitych fundamentach, z chwilą zmiany warunków ideałów i potrzeb, zmieniają ustrój swego szkolnictwa pod wpływem nowych, potężnych czynników życia. Zmienili gruntownie ustrój swego szkolnictwa nasi sąsiedzi, a więc: Sowiety i Niemcy; głębokim przemianom uległo szkolnictwo w Italji — a nawet konserwatywna Anglja wiele zmieniła w swym ustroju szkolnym.

U nas, obok nowych warunków życia politycznego, których wyrazem jest niepodległe państwo, występują podobne zagadnienia społeczne jak i winnych krajach Europy. Życie społeczne w zawrotnem tempie posuwa się naprzód, łamiąc po drodze to wszystko, co w obecnej chwili stało się balastem, co nie przedstawia realnych wartości, co nie zmierza do konsolidacji aparatu państwowego tak pod względem formy jak i treści.

Potężny prąd nowoczesnego życia zmusił do szukania nowych form ustroju szkolnictwa. Stanęliśmy wobec problemu przebudowy szkoły i przeobrażenia wychowania. Zdawałoby się, że tak niesłychanie czuła dziedzina życia społecznego jaką jest szkoła, może przeobrażać się tylko w powolnem tempie — tymczasem życie, które nie znosi próżni, rozkazało przyspieszyć budowę własnej szkoły i to budowę całkowitą a nie częściową. Doświadczenie wykazało, że wszelkiego rodzaju „przybudówki" nie udały się i nie udał się więc ani projekt Stanisława Grabskiego z r. 1925, ani projekt Kazimierza Bartla z r. 1926. Całkowitej przebudowy naszego szkolnictwa podjął się dopiero minister Janusz Jędrzejewicz, którego projekt o ustroju szkolnictwa stał się w dniu 11 marca 1932 roku obowiązującą ustawą.

„Niema w ustawie o ustroju szkolnym z dnia 1 marca 1932 r. ani jednej dziedziny — pisze redakcja „Oświaty i Wychowania", oficjalnego czasopisma Ministerstwa W. R. i O. P. — którąby nie była rezultatem długoletniego rozwoju historycznego, ani jednego zagadnienia, któreby nie było wielokrotnie oświetlane teorją i praktyką pedagogiczną, dyskutowane z punktu widzenia społecznych czynników, rozpatrywane wielostronnie... Plan nowej budowy wzmacnia dół, fundamenty, ale zarazem przebija przejścia dotąd zbyt wąskie, otwiera bramy ku górze... Jednakże ustrój jest formą tylko. Stąd zbyt łatwo można niedocenić konsekwencyj, które z tej formy płyną dla treści wewnętrznej, niedopatrzeć koniecznego związku między formą a treścią... Jak np. czteroletnie gimnazjum to nie to samo, co dotychczasowe klasy III, IV, V i VI tylko inaczej nazwane. Dwuletnie liceum to nie nowy szyld tylko na dotychczasowych klasach VII i VIII szkoły średniej. Nowa forma wymaga istotnie zmienionej treści. Cały dorobek nasz w dziedzinie pedagogicznej, sprawy wychowacze i dydaktyczne, doświadczenie i postulaty programowe — one wszystkie w nowych formach ustrojowych znajdą już to lepsze, a czasem szczególnie nadające się warunki realizacji, już to w innych wypadkach dostosować się będą musiały do konieczności ustrojowych..."

Cel, do jakiego prowadzić może przebudowa naszego szkolnictwa wyrażony jest bardzo jasno i wyraźnie we wstępie do ustawy z dnia 11 marca 1932 r. „Ustawa niniejsza wprowadza takie zasady ustroju szkolnictwa, które mają państwu ułatwić organizację wychowania i kształcenia ogółu na świadomych swych obowiązków i twórczych obywateli Rzeczypospolitej, obywatelom tym zapewnić jak najwyższe wyrobienie religijne, moralne, umysłowe i fizyczne, oraz jak najlepsze przygotowanie do życia, zdolniejszym zaś i dzielniejszym jednostkom ze wszelkich środowisk możliwości osiągnięcia najwyższych szczebli naukowego i zawodowego wykształcenia".

Każde nowoczesne państwo rozumie wartości szkoły jako instrumentu polityki i świadomie i celowo dąży do poddania jej swemu wpływowi i swej kontroli. Dawniej interesowały się państwa jedynie szkołami wyższemi, dzisiaj główną ich troską jest szkolnictwo powszechne. Demokratyzacja zatacza coraz szersze kręgi — przesuwanie się warstw społecznych, dawniej bardzo powolne, nabrało rozmachu i wszystko przemawia za tem, że nie natrafi już na poważniejsze przeszkody.

Budowa państwa polskiego w duszach i umysłach młodego pokolenia wychowanego do życia w tem państwie i do pracy dla niego, stało się źródłem wielkiej, historycznej pracy Janusza Jędrzejewicza. Budowa państwa jest też ideą przewodnią całej polityki szkolnej w Polsce.

Andrzej Jaśiński.

O życiu społecznem w szkole.

Jest rzeczą powszechnie znaną i uznaną, że o charakterze współczesnej szkoły polskiej decydują dwa zasadnicze czynniki: cele państwa i charakter środowiska, obok trzeciego, którym jest wrodzona psychicznie dynamika dziecka, poddana określonym wpływom wychowawczym. Nic też dziwnego, że w tych warunkach życie społeczne w szkole na swoich wyższych szczeblach rozwojowych, pomimo niezaprzeczonej i pełnej wdzięku odrębności i oryginalności, musi przypominać różne fazy form społecznych ludzi dorosłych.

Analogja jest tu rzeczą oczywistą, tak jak oczywistą jest indentyczność podstawowych elementów, które mają występować i występują w każdym procesie czy budowie zjawiska społecznego. Jakież są tedy owe podstawowe elementy i jak się przedstawia struktura życia społecznego w szkole na płaszczyźnie socjoligicznej?

* * *

Aby odpowiedzieć na powyższe pytania, należy przedtem poświęcić kilka słów formie organizacyjnej samej szkoły, oraz treści, która się w niej zamyka. Jak wiadomo, każda szkoła składa się z grupy, lub grup młodzieży, poddanej odziaływaniom wychowawczym na określony przeciąg czasu, przyczem należy nadmienić, że każda z tych grup — jest grupą celową, naogół niezbyt liczną, zorganizowaną oraz jednorodną, a to ze względu na poziom, płeć i wiek. Będąc w początkowej fazie agregatem pewnej ilości osobników, dzięki wspólnym uczuciom, naśladownictwu, spostrzeżeniom, aktom woli, jednem słowem dzięki całokształtowi przeżyć świadomych i podświadomych, klasa staje się zwolna zżytą i zwartą gromadą.

Zamiast egoistycznego „ja", coraz częściej występuje zbiorowy podmiot „my", a równolegle z tem wzrasta coraz bardziej świadomość i solidarność, oraz coraz więcej waży opinja klasy. Oczywicie proces ten, zależnie od miejscowoych warunków, odbywa się w niejednolitem tempie i ulega częstokroć różnym załamaniam, a nawet zahamowaniu. Ważną rolę odgrywa w nim kwestja przywódców, którzy drogą selekcji naturalnej, zjawiają się po pewnym czasie w każdej grupie społecznej. Ten rozwój uczuć i wzrost popędów społecznych, występuje u młodzieży ze szczególną siłą w latach 10—15, a w niektórych wypadkach i wcześniej. Wszak już 9-letni chłopcy biorą udział w bandach pozaszkolnych, i to niejednokrotnie w kierowniczym charakterze.

Z tych względów wzrost instynktów społecznych młodzieży musi znaleźć swoje ujście na terenie szkoły, inaczej wyładują się one poza jej ramami.

* * *

Celom powyższym służą rozmaite formy życia organizacyjnego w szkole. W zasadzie można je podzielić na 2 typy: a) organizacje, które są formą stałą o charakterze normatywnym i b) imprezy, noszące charakter doraźny, a będące częstokroć punktem wyjścia dla pierwszych. Zkolei organizacje uczniowskie rozpadają się na takie, które zamykają się w ramach jednej klasy, oraz na organizacje mające charakter ogólnoszkolny. Same organizacje, jako wyższy szczebel życia grupowego, można podzielić na kilka typów. Najbardziej spotykaną formą wśród nich i można powiedzieć najstarszą, jest samorząd uczniowski, poczynając od jego pierwocin w niższ. oddziałach w postaci sekcyj samorządowych, a kończąc na wzorowo prowadzonych gminach szkolnych, obejmujących starsze klasy, oraz całokształt szkoły. Samorząd racjonalnie prowadzony, jak wykazała dotychczasowa praktyka, jest znakomitym środkiem wychowawczym, gdyż wyrabia w elemencie uczniowskim inicjatywę, solidarność i duże poczucie odpowiedzialności. Obok samorządu, dominującym typem w naszych szkołach są organizacje o charakterze gospodarczym. Do nich należą spółdzielnie uczniowskie i szkolne kasy oszczędnościowe.

Jak sama nazwa wskazuje, celem ich jest wyrabianie samopomocy społecznej, zrozumienia dla zagadnień gospodarczych i kształcenie zmysłu oszczędności. Należy dodać, że spółdzielnie uczniowskie na naszym terenie, posiadają swoją nadbudówkę w postaci Centralnej Spółdzielni Szkolnej, grupującej opiekunów spółdzielni uczniowskich.

Organizacją, która reprezentuje odmienny typ od poprzedn., jest harcerstwo którego godna poparcja ideologja coraz bardziej przenika na teren szkół powszechnych, dzięki nader życzliwemu ustosunkowaniu się władz szkoln. i ogółu nauczycielstwa.

Licznie również rozpowszechnione są u nas organizacje o charakterze filantropijnym, jak Bratnia Pomoc, Czerwony Krzyż i Koła Opieki nad Zwierzętami i Roślinami. W każdej szkole istnieją również kółka o charakterze etyczno-religijnym, pozostające pod opieką księży prefektów. Pozatem należy wspomnieć o najrozmaitszych kółkach naukowych, obejmujących uczniów klas starszych, oraz o organizacjach mających charakter propagandowo-sportowy, jak L. O. P. P., Kółka Ligi Morskiej i Rzecznej etc.

Duże znaczenie w życiu szkolnem odgrywa również świetlica, jako tren gdzie najbardziej występuje moment koleżeńskiego współżycia i współpracy w radosnej atmosferze, przy odrabianiu lekcyj i przy zabawie.

Z imprez, noszących charakter doraźny, obok okolicznościowych obchodów, należy przedewszystkiem wymienić teatr szkolny, popularny wielce nietylko wśród dziatwy, ale również i wśród szerokich sfer rodzicielskich.

Tak wyglądałby w najogólniejszych zarysach szemat życia organizacyjnego i społecznego w naszych szkołach powszechnych. Jak widzimy jest ono dosyć różnolite i dopasowane do faktycznych potrzeb młodzieży i starszego społeczeństwa.

Każda z wyżej wymienionych organizacyj posiada swoje własne, bogate życie wewnętrzne i sobie tylko właściwą treść indywidualną, każda z nich przechodzi okresy wyjątkowej tężyzny i osłabienia, każda wreszcie zmierza do siebie tylko właściwych, wytkniętych w programie celów, lecz łącznikiem, który je wszystkie wiąże i przenika, jest wspólne, mocne hasło: „Najmłodsza Palska frontem ku potężnej, społecznej Polsce".

Jan Szkop.

Po przerwie wakacyjnej wznawiamy dział w naszem piśmie „Dom i Szkoła". Będzie się on ukazywał co miesiąc. *(Red.)*

Ministerstwo opracowało

zasadnicze tezy ustrojowe dla dalszych grup szkół zawodowych, a mianowicie: szkół przemysłu papierniczego, odzieżowego oraz szkół rolniczych typu zasadniczego i przysposobienia rolniczego.

(„Oświata i wychowanie" Nr. 5 1933 r.).

Ostra walka z niemoralnością publiczną w Ameryce

jak donoszą przybiera coraz większe rozmiary. Utworzone zostały stałe komisje, które kontrolują księgarnie, kioski i czytelnie. Książki, posma i ilustracje podpadające pod ustawę o ochronie moralności są konfiskowane. Właściciele księgarń podlegają karze aresztu lub grzywny, przyczem księgarnie są zamykane. W jednym ze stanów związkogo karze sądowej ulega zarówno autor które go karze sądoej ulega zarówno autor pronograficznych książek i pism jak i kupiec sprzedający ten towar. Akcję podjęło jedno z katolickich towarzystw filmowych („Szkoła", czerwiec 1933 r.).

Pruski minister oświaty o seksualnem uświadomieniu młodzieży.

Pruski minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego Rust wystosował do nadprzydentów prowincyj, jako kierowników zarządów szkolnych okólnik w sprawie seksualnego uświadomienia. Sprawa zrozumiała z punktu widzenia wychowania religijno-moralnego i konieczna ze względu na zdrowy duchowo i fizycznie rozwój dorastającego pooklenia, nie może być rozwiązana ani w drodze intelektualnego pouczenia, ani też w sensie etyki czystego utylitaryzmu w ramach naukowego traktowania specyficznych chorób.

Uświadamienie seksualizmu w ściślejszem znaczeniu tego wyrazu zarówno ze względu na istotę, jak i na zadanie, nie nadaje się również do tego, by je omawiać przed klasą lub przed jakimś innym zespołem.

Zasadnicze uświadomienie jest kwestją domu rodzicielskiego. Szkole jadnak przypada specjalne zadanie udzielania na zebraniach rodziców, w odczytach dla matek i w rozmowach indywidualnych wspólnie z odpowiedniemi osobistościami ze świata lekarskiego wskazówek co do obowiązków z tego zakresu wychowania. Tylko w wypadku odmowy ze strony domu rodzicielskiego mogą być podejmowane przez szkołę w porozumieniu z ministrem i za jego zgodą zadania w tej dziedzinie — w miarę możności przy współdziałaniu księdza prefekta albo lekarza szkolnego lub domowego, przyczem sprawa winna być traktowana indywidualnie, w odniesieniu do chłopców przez odpowiedniego nauczyciela, a w odniesieniu do dziewcząt przez nauczycielkę. Wykluczony jest też wszelki przymus. Rezultatem tych zarządzeń wychowawczych będzie niewątpliwie znaczne uodpornienie młodzieży pod względem moralnym, a co zatem idzie postawy moralnej całego społeczeństwa.

(„Szkoła", czerwiec 1933 r.)

Zgon słynnej teozofki



Słynna teozofka, Annie Besant zmarła w Madrycie, przeżywszy 86 lat. Działalność swą w ostatnich latach kilkudziesięciu uprawiała w Indjach. W Benaresie założyła Centralne Kolegjum Hinduskie, z którego później wyłonił się Uniwersytet hinduski i hinduski kongres narodowy. Popularność Annie Besant w Indjach była tak wielka, że wybrana została w r. 1917 przewodniczącą hinduskiego kongresu narodowego. Była jedyną Europejką, przyjętą do kasty Braminów.

Ostatnio, gdy ruch nacjonalistyczny w Indjach przybrał charakter wrogi Anglji, odsunęła się od ruchu politycznego kongresu narodowego.

KURJER SPORTOWY

Naprzód Lipiny — W. K. S. 1:0 (1:0).

Jeszcze jeden mecz z Naprzodem. Brak szczęścia. Piękna gra.

Wczorajszy mecz piłkarski o awans do Ligi ściągnął na stadjon im. Marszałka Józefa Piłsudskiego tysiące widzów.

Całe sportowe Wilno pośpieszyło na boisko by być świadkiem ciekawego spotkania rewanżowego z Naprzodem.

Wilno, po sukcesie swoim z Naprzodem w Lipinach 1:0 miało przewagę a że chodziło o lepszy stosunek bramek względnie o utrzymanie stanu 1:0 przeto Wilno było faworytem meczu, a pomijamy już to, że każdy przecież z wilnian chciał oczywiście, żeby raz już nareszcie rozwiązać się z Naprzodem, żeby pokonać pięknie grających Ślązaków.

Z wielu więc względów mecz ten zapowiadał się interesująco.

Orkiestra gra skoczne melodje. Na boisko wbiegają piłkarze. Ukazuje się sędzia p. Rutkowski. Kilka treningowych podań i gwizdek wzywa kapitanów drużyn do losowania boiska.

Ślązacy grają pod słońce. Szanse Wilna wzrastają jeszcze bardziej.

Rozpoczyna się mecz. W pierwszych już sekudach Naprzód ma sytuację pod bramką Wilna, Nastula przestrzeliwuje, ale tuż zaraz dobrze grający Drąg bije wolny — aut.

Podziwiamy lepszą szybkość Naprzodu i dobre ustawianie się graczy. Naczulski źle podaje kornera pod bramkę Naprzodu. Wilnianie mają kilka pięknych sytuacyj, niestety są one niezdarnie zaprzepaszczone.

Skrzydłowy Naprzodu Karczmarczyk strzela w 9 minucie do bramki, ale na szczęście przytomny Rogow łapie piłkę, wybijając ją daleko na środek boiska.

W 16 minucie Hajdul lewą nogą strzela bramkarzowi w ręce. Rzecz oczywista, że świetnie grający Wysocki (bramkarz Naprzodu) piłkę złapał i w dalszym ciągu na boisku zaczęła się ostara walka.

Ataki suną za atakami. Gra jest równorzędna, wilnianie na mają szczęścia.

W 22 minucie gry (minucie feralnej dla Wilna) Nastula podaje piłkę łącznikowi Schajblikowi, a ten ładuje ją w siatkę. Siedzi. Trybuna jednak milczy. Jest niezadowolona. Rozczarowana.

Po strzeleniu tej bramki, po wyrównaniu szans obu drużyn rozpoczyna się dopiero prawdziwa walka, prowadzona o wielką stawkę — o dostanie się do finałowej walki o awans do Ligi.

Tempo gry wzmaga się. Obie drużyny grają ambitnie. Naprzód gra bardziej precyzyjnie. Doskonale spisuje się bramkarz Wysocki i dwaj obrońcy: Michalski i Kalus.

Wilnianie zaczynają otrząsać się z tremy i zdobywają lekką przewagę w polu ale gdy dochodzi do bramki — tragedja, strzelić ani rusz.

Z piłką przerywa się doskonały Karczmarczyk (skrzydło). Tworzy się niebezpieczna sytuacja pod bramką W. K. S. ale strzał Karczmarczyka jest stosunkowo słaby, to też Rogow łapie go łatwo. Atak W. K. S. gra słabo. Jakoś nic nie klei się naszym napastnikom. Wilnianie nie mogą strzelić do pustej bramki.

Do przerwy więc pozostaje wynik 1:0. Cała nadzieja na drugą połowę gry.

Po zmianie stron obraz walki nieco się zmienia. Wilnianie stawiają wszystko na kartę. Prześladuje ich jednak wyraźny pech. Pod bramką przeciwnika gubią się, nie mogą wykończyć ataków i to właśnie przyczyniło się w znacznym stopniu do smutnego efektu końcowego gry.

Nareszcie po długich oczekiwaniach Pawłowski zdobywa się na strzał, zdaleka, obroniony przez bramkarza Naprzodu. Mamy jeszcze kilka pięknych sytuacyj zmarnowanych jednak bezowocnie.

Widzimy wyraźną przewagę Wilna W. K. S. ma więcej z gry, ale cóż kiedy nikt nie może zdobyć się na strzał, na zdobycie bramki. Przewaga Wilna nie może jednak być wykorzystana nawet wówczas, gdy bramkarz Naprzodu ryzykownie wybiegał ze swej twierdzy pozostawiając ją bez opiekuna.

Drąg dwa razy bije kornera w aut, aż serce boli. Tak samo zaprzepaszczony zostaje wolny bity pod bramką Naprzodu.

Emocja wzrasta. Tłum niepokoi się. Czuć w powietrzu elektryczność. Minuty jednak płyną. Pozostaje jeszcze z 10 minut.

Michalski (obrońca) o włos nie władował samobójczego goala.

Piłka znów jest tuż, tuż przy bramce Naprzodu, ale powtarza się ta sama wciąż stara historja niedyspozycji strzałowej.

Piłka wędruje pod bramką Wilna. Rogow szczęśliwie broni górny strzał, pada w pięknej robinzonadzie na linję bramkową i sutacja zlikwidowana.

Odetchnęliśmy.

W dalszym sięgu wyraźna przewaga W. K. S'u. Ataki suną bez szczęścia. Gra z obu stron staje się brutalna.

Jeszcze kilka ataków, jeszcze kilka podań i koniec.

Mecz zakończył się sukcesem Naprzodu 1:0. Sukces ten nie rozwiązał zawikłanej sytuacji, która z drużyn ostatecznie ma walczyć w finale, bo obie mają teraz równy stosunek punktów i bramek. Trzecie więc spotkanie położy ostateczny kres zmaganiom tych obu równorzędnych drużyn. Decydujące spotkanie odbędzie się w najbliższą niedzielę, prawdopodobnie w Warszawie.

A teraz refleksje.

Szczęście szczęściem, ale gra grą. O tóż właśnie wczoraj W. K. S. grał słabo, a zwłaszcza słabo wypadła gra ataku, który nic nam formalnie nie pokazał ciekawego. Zbroja nie istniał na boisku. Pawłowski bał się strzelać. Drągowi niepotrzebnie kazano z przeciwległego skrzydła strzelać kornery, ale jeśli chodzi o Drąga to on bodajże grał najlepiej. Dobry dzień miał Rogow.

Wilnianie na tle gry Ślązaków wyglądają, mówiąc szczerze słabo ale jeszcze nic straconego. Czekajmy decydującej rozgrywki.

Sędzia p. Rutkowski niezły, ale nie doskonały. Publiczności około 4 tysięcy.

Nowy ośrodek sportów wodnych.



Ogólny widok Ośrodka Sportów Wodnych na Wiśle w Toruniu wybudowanego staraniem tamtejszego komitetu WF. i PW.

TEATR LUTNIA.

Występy Opery Warszawskiej „POŁAWIACZE PEREŁ"

opera G. Bizeta.

Tłumnie zebrała się publiczność wileńska na niewystawianej u nas dotąd operze Bizeta „Poławiacze pereł".

Melodyjna ta opera, niepozbawiona momentów dramatycznych, na malowniczem tle Wschodu osnuta, mogłaby zdaje się mieć większe powodzenie, niż to, które jej towarzyszy powszechnie. Otóż czynnikiem ujemnym jest tu rozwlekłość akcji, rozcieńczająca wodą dłużyzn temperaturę niejednego gorętszego epizodu. Dlatego też „Carmen" tegoż kompozytora zwyciężyła swoją poprzedniczkę żywą wibracją nerwu dramatycznego. Muzyka, hołdująca tu jeszcze konwencjonalnym szablonem operowym starego stylu, ma fragmenty miłe i bardzo udane, a nawet cieszące się popularnością, jak np. arja Nadira. Scenerja wschodu daje okazję do roztoczenia barwności, pomysłów dekoracyjnych, na tle których udatne odtworzenie tej muzyki łatwej, dość zręcznie kombinowanej ingerencją zespołów, mogłoby dać pożądany wynik estetyczny.

Nie da się tego powiedzieć o onegdajszem przedstawieniu. Całość nosiła charakter dorywczego zmontowania widowiska. Nieodpowiednia obsada głównej partji męskiej, niepewne wejścia chóru (fatalna rytmika), nieudolne finały aktu pierwszego i trzeciego — skutecznie przeważyły dodatnie efekty pięknego śpiewu p. Lipowskiej i dobrego odtworzenia swych partji przez pp. Trembickiego i Brodnickiego. Ważne zadanie orkiestry wykonane było poprawnie, jeżeli wziąć pod uwagę, iż rzecz była przygotowana po jednej próbie; zresztą orkiestra jest miejscowa, reszta zaś zespołu operowego przybyła do nas pod firmą Opery warszawskiej, więc chyba jakieś prace przygotowawcze musiała odbyć przed wyjazdem na „prowincję".

Chętnie składamy te usterki na rachunek nieprzewidzianych okoliczności, które w ostatniej chwili zmusiły imprezę do poczynienia nagłych zmian wśród osób zespołu. Przypuszczamy, że drugie przedstawienie „Poławiaczy pereł", zapowiedziane na wtorek, odbędzie się pomyślniej.

A. W.

Dzikie Wilno.

Reklamuje się Wilno na wszystkie strony świata: że to najukochańsze miasto Marszałka, że, krajobraz jedyny, że góry, rzeki i doliny „zarosłe gęstym gajem", że to „kwiat co, w dzikiem zielsku się chowa", że len i grzyby, wędliny i pierniki (p. Fedorowiczowej) słowem jest co oglądać, spożywać i podziwiać.

To też wycieczki z całej Polski coraz gęściej płyną nad błękitne nurty Wilji i zachwycają się przyrodą i malowniczością. Ale gdy wzrok odwrócą od kościołów i wzgórz, od królewskich sarkofagów i ruin, od krzyżów wśród zieleni, i zniżą spojrzenia do „padołu" kędy się chodzi na codzień, uderza przybyszów dzikość, pierwotność, brud, roztarganie jakieś i niechlujstwo wschodnie spotykane na każdym kroku.

Bezdomne psiuki z podwiniętym ogonem i zapadłemi bokami lecą truchtem po ulicach szukając żeru i litości, zaglądają do bram i sklepów, czasami ogarnia przechodnia strach, że taki męczennik nie umiejący sobie życia odebrać wściekle się z głodu i poniewierki i pokąsa niegodziwych ludzi, którzy go męczą i gnają. Poczciwe kumoszki, przez dobroć serca, nie mogąc karmić domowego stróża, podrzucają go w dni targowe w mieście licząc na to, że zdezorjentowane zwierzę nie wróci do domu.

Oparszywiałe wyskubane koty miauczą pod ścianami domów i w rynsztokach lub na schodach domów gdzie drzwi nie zamykane, często pozbawione odpowiednich zatrzasków, dają sposobność opuszczonym zwierzętom (a czasami i ludziom) załatwiania fizjologicznych funkcyj od których nosy puchną.

Dzieci brudne i oberwane żebrzą natrętnie i zatruwają życie przechodniom, zwłaszcza na „reprezentacyjnej" ulicy Mickiewicza, która się staje wybitnie rażącą pod tym względem, i to jest tem przykrzejsze, że wszyscy cudzoziemcy jacy się w Wilnie zatrzymują, mieszkają i jedzą u Żorża, a ten widok rodzimej nędzy nie jest doprawdy do powiednim środkiem reklamowania miasta i kraju.

Trawniki! Wydeptane na cement, ziemiste paski pomiędzy obramieniem cementowem nie ozdabiają miasta! A przecież jeśli można je było utrzymać na placu Katedralnym koło Województwa, to można było się zaopiekować i dalej tą ozdobą chodników. Wogóle z tą zielenią w Wilnie jest cudacznie. Wycinają gdzie nie trzeba, ale nie opiekują się i nie obsadzają gdzie konieczność estetyczna tego się napiera. Np. bulwar nad Wilją.

Zdemolowała go powódź — długo czekał na „remont", ale bo u nas nikt się nie śpieszy i czas jest najtańszym produktem.

I o dziwo, ufortyfikowano brzeg i chodnik, ale nie zostawiając miejsca na odsadzenie drzew, które mimo, że barbarzyńsko obcinane, tworzyły piękny szpaler. I teraz ta aleja z wyrwanym bokiem robi wrażenie czegoś bezładnego, niedokończonego, jakiejś dzikiej gospodarki.

A jak np. „zdziczał" piękny Plac Łukiski! Onego czasu porobiono paliki i druciki odgradzające trawkę, często ktoś tam przeskakiwał niską przeszkodę, przebiegał bezprawnie łąkę, ale naogół ładnie się to trzymało i doprawdy przyjemnie było patrzeć na ten cywilizowany zakątek, bo i barwny targ 2 razy w tygodniu usystematyczniony, równe rzędy przekupniów i wozów dawały obraz jakiegoś ładu i harmonji tak rzadko u nas spotykanej. I cóż się w parę lat zrobiło? Znikły wszystkie zgody, pod okiem policjanta stojącego na skrzyżowaniu ulic każdy łazi przez trawnik wydeptany teraz jak na wioskowym „dyrwanie" w różne ścieżki i trakty, mizerną zielonością (i to tylko zimą) okryty ustęp zionie zatruwającemi gazami na bawiące się dzieci zasypywane też kurzem, gdy jest sucho, przez miotły stróżów którzy stale bez wody oczyszczają plac i ulicę po dniach targowych, wznosząc tumany śmieci i pyłu. Mówią lekarze, że choroby gardła zdarzają się w okolicy tego placu częściej niż gdzieindziej. I znów oto widok „dziki" i nie reprezentacyjny, mimo, że właśnie na tym placu odbywają się piękne przeglądy wojsk, msze polowe i różne uroczystości narodowe.

Na każdym kroku takie są w Wilnie dzikie miejsca, obrzydliwe dla oczu i psujące cały urok miasta. Proszę przejść ul. Legjonową jakaś od wojny rudera z zabitemi oknami jakieś dzikie pole, na którem zeszłej jesieni koczowali ostentacyjnie bezdomni, a w śródmieściu dziedzińczyk np. pod Nr. 7 na Jagiellońskiej przytykający do wielkich kamienic p. Pimonowa, cóż za obraz wschodniej dzikości! Zamiast estetycznego widoku pokręcone drzewiny, wydeptane zielska, znów wygon wiejski, a nie placyk dużego miasta w jego centrum.

I to bardzo mało kogo razi ta cała brzydota, którą w Wilnie wytwarza rodzime niechlujstwo, brak kultury i wychowania obywatelskiego.

Knor

Stasia Walasiewiczówna znów rekordzistką.

Wczoraj we Lwowie odbył się 5-bój o mistrzostwo pań. W pięciobo ju startowała Walasiewiczówna, która rzecz oczywista zwyciężyła, zajmując pierwsze miejsce, mając 4.193,74 pkt. Wynik ten jest rekordem Polski, 2) Zalewska, 3) Janowska.

Walasiewiczówna w biegu na 60 mtr. ustanowiła nowy rekord świata, mając 7,3 sek. W pozostałych zaś konkurencjach wyniki były następujące: wzwyż Janowska 193,5, oszczep Cejzikowa 31,36, 200 mtr. Walasiewiczówna 26,5 i dysk Cejzikowa 31.78.

We wtorek żegnamy T. Szumańskiego.

We wtorek o godz. 20 na przystani Wil. Tow. Wioślarskiego odbędzie się czarna kawa pożegnalna związana z wyjazdem z Wilna zasłużonego organizatora sportu wioślarskiego p. Tadeusza Szumańskiego.

Organizatorzy proszą wszystkie stowarzyszenia sportowe jak i związki okręgowe o wydelegowanie swych przedstawicieli na powyższą uroczystość.

Specjalne zaproszenia rozsyłane nie będą.

Jasiński Alojzy K. P. W. Ognisko zwyciężył na rowerze.

Wczoraj mieliśmy wyścig kolarski ulicami Wilna, zorganizoany przez W. T. C. i M.

Wyścig ten zgromadził na starcie ul. 3 Maja 40 zawodników. Uczestniczyli w nim wszyscy najlepsi kolarze Wilna jedynie bez Chochłowicza, który nie przybył na start.

Zainteresowanie wyścigiem było dość duże. Zwycięzców na ulicach witały tłumy widzów.

Na metę mieszczącą się na asfalcie ul. A. Mickiewicza pierwszy wpadł Alojzy Jasinski (K. P. W. „Ognisko") Jasiński trasę około 20 klm. pokrył w 37 min. 40 sek. 2) Andrukowicz Zygmunt (W. T. C. i M. — 37 min. 41 sek. 3) Jurgilewicz Leon (niestowarzyszony), 4) Michałowski Antoni (K. P. W. „Ognisko"), 5) Jurewicz Józef (W. T. C. i M.) 6) Szewiałło Jan (K. P. W. „Ognisko") 7) Kalinowski Jerzy (K. P. W. „Ognisko") 8) Korenberger Otton (K. P. W. „Ognisko") 9) Pieślak Sylwester (W. T. C. i M.) 10) Łuszczewski Jerzy (niestowarzyszony).

Jak widzimy z wyżej podanych wyników wspaniały sukces odnieśli kolarze „Ogniska" K. P. W. zwyciężając groźnych rywali. Kapewiacy pozajmowali czołowe miejsca. W pierwszej dziesiątce znalazło się ich aż 5.

Sekcja więc kolarska „Ogniska" może poszczycić się pięknemi wynikami i w przyszłości kolarzy „Ogniska" trzeba jeszcze staranniejszą otoczyć opieką.

Lekkoatleci jadą na Śląsk.

We czwortek wieczarem względnie w piątek rano wyjadą nasi lekkoatleci do Król. Huty gdzie odbyć się ma mecz międzyokręgowy Górny Śląsk — Wilno.

Skład Wilna jest następujący: **100 mtr.** Wieczorek, Szczerbicki. **200 mtr.** Wieczorek Żyliński. **400 mtr.** Żyliński. Wojtkiewicz. **800 i 1500 mtr.** Sidorowicz. Żylewicz. **5000** Żylewicz. Hermański. **110 mtr. przez płotki** Wieczorek i Wojtkiewicz. **400 mtr. przez płotki** Wieczorek i Wojtkiewicz. **W sztafecie olimpijskiej pobiegną:** Sidorowicz (Żylewicz) Żyliński, Wieczorek, Szczerbicki. **W sztafecie zaś 4 x 100 mtr.** Wieczorek Szczerbicki. Wojtkiewicz i Żyliński. W rzutach startują: **dysk** Wieczorek, Zieniewicz i Leonid. **Kula** Leonid. Wojtkiewicz. Zieniewicz. **Oszczep** Wojtkiewicz. Zieniewicz. **W skokach**: Żyliński, Szczerbicki. Mołicki i **Wieczorek**.

Mecz budzi duże zaciekawienie, gdyż Śląsk zaliczany jest do rzędu silnych Okręgów. Przed dwoma tygodniami Śląsk wygrał z Łodzią i Krakowem.

Najlepsi lekkoatleci Śląska są: Tiałka, Hartlicki, Czyż, Kremecki, Sznajder. Sobik. Miller, Praski w rzutach i inni.

W ogólnej punktacji mecz ten powinien zakończyć się sukcesem Wilna. Przewagę mieć będziemy w biegach średnich, rzutach i w skokach wdał, co powinno nam ostatecznie przynieść pożądane zwycięstwo.

Sensacyjny zwrot w sprawie zabójstwa Parwickiego.

W toku dalszego śledztwa w sprawie ponurej zbrodni na trakcie Raduńskim zaszedł nieoczekiwanie zasadniczy, sensacyjny zwrot.

Jak czytelnicy przypominają, pod zarzutem zamordowania Karola Parwickiego, prócz Juljana Suckiela, aresztowano dwóch jego kolegów: Lebiediewa i Maculewicza.

W wyniku pierwiastkowego dochodzenia postawiono przed sądem doraźnym jednego Juljana Suckiela, sprawę zaś pozostałych domniemanych sprawców mordu wyeliminowano i przekazano sędziemu śledczemu celem przeprowadzenia dodatkowego śledztwa i skierowania sprawy do rozpoznania w zwykłym trybie postępowania sądowego.

W czasie dochodzenia, oraz na rozprawie doraźnej Suckiel utrzymywał iż inicjatorami i głównymi sprawcami morderstwa byli jego koledzy Lebiediew i Maculewicz.

Sąd doraźny skazał, jak wiadomo, Suckiela na karę śmierci. Pan Prezydent, do którego odwołali się obrońcy, skorzystał z prawa łaski i ułaskawił Suckiela, zamieniając mu karę śmierci na bezterminowe więzienie.

W kilka dni po ułaskawieniu skazaniec zwrócił się do sędziego śledczego z ponowną prośbą o zbadanie go, gdyż ma złożyć bardzo ważne zeznania. W czasie badania morderca całkowicie zmienił swoje poprzednie zeznania twierdząc iż w rzeczywistości on sam dokonał straszliwej zbrodni bez współudziału Lebiediewa i Maculewicza. Poprzednio zeznawał nieprawdę chcąc zmylić śledztwo i w ten sposób uniknąć sądu doraźnego.

Zeznanie Suckiela, który był głównym świadkiem oskarżenia w stosunku do Maculewicza i Lebiediewa jest rewelacją w tej sprawie. Jednego z domniemanych współuczestników zbrodni już zwolniono. (c).

Notatki z Polski i ze świata

— **FORD WOJUJE Z ROOSEVELTEM.** Niezależnie od wartości praktycznej całego kodeksu pracy, jest on jednak wyrazem tendencyj nowoczesnych. Ford natomiast reprezentuje typ patrjarchy przemysłowego „Sobiepana", który uważa prawo własnowolnego regulowania uposażeń i pracy za swój nietykalny przywilej. Doprowadziło to już do konfliktu, a wygląda że mamy zaledwie „ciszę przed burzą". Na ewentualność tej właśnie „burzy" Ford mobilizuje sobie opinję publiczną: — właśnie przyjął do pracy 5 tys. robotników-weteranów wojny, w pierwszym rzędzie — ojców rodzin.

— **WŁAMANIE U PREZESA SĄDU** okręgowego w Tarnopolu, dr. Ziarkiewicza, poruszyło opinję. Suma strat sięga 10 tys. zł. Za włamywaczami zarządzono poszukiwania na terenie województw lwowskiego i tarnopolskiego. Swoją drogą w sprawie tej trzeba było mieć trochę poczucia humoru...

— **ZABRAŁ SIĘ DO G. B. SHAWA** prałat anglikański, dr. W. R. Matthews, wydając parodję p. t. „Anioł Gabrjel w poszukiwaniu Hr. Shawa". Książka zrobiła huczek i ma „murowane" powodzenie. Treść jej to perypetje ziemskie anioła Gabrjela, który został wysłany na poszukiwanie niejakiego Shawa, który robi tyle niepokoju i dziwnego hałasu". Gabrjel odnajduje Shawa w najrozmaitszych sytuacjach życiowych, a zestawienie tych sytuacyj jest dla Shawa wysoce kompromitujące. Słowem — „nosił wilk razy kilka"...

— **TESTAMENT MILJONERA — PIJAKA** sprawił niemało kłopotu jego rodzinie. Horace Elliot Wadsworth, fabrykant karoseryj samochodowych cierpiał oddawna na manję prześladowczą. Poważną część majątku zapisał ten dziwak na rzecz zbadania powodu jego śmierci oraz wykrycie przypuszczalnego mordercy. Powód śmierci zbadano — nie żadna zbrodnia, a... delirium tremens. — Rodzina testament obaliła.

— **SKOCZYŁ Z WIEŻY EIFFLA,** ale nie w celach sportowych, nie ze spadochronem. Ordynarne samobójstwo i kabotyński pomysł. Spadając łapał poprzeczki niższej kondygnacji. Ręce okazały się jednak za słabe. Zwłoki zmasakrowane do niepoznania. Był to jakoby student turecki.

— **ANGLIK WYCHŁOSTANY PRZEZ CZARNYCH!** — oto zbrodnia którą miała ukarać specjalna ekspedycja. Administrator prowincji (Poł. Afryka), v.-admirał Ewans zaopatrzył ją jak się należy i jak to w podobnych sytuacjach we zwyczaju: 200 marynarzy, armaty polowe... Tymczasem jednak zjawia się przywódca krnąbrnych Beczuanów, dzielny Czekedy ze skargą na wychłostanego Anglika. Z Czekedym wojownicy, starcy, kobiety: Wszyscy chcą świadczyć. — Okazuje się że ów wychłostany Mac Intosh, to nielada gagatek. Brutal, zdziczały satrapa lekceważył prawo, wyzyskiwał ludność, oszukiwał władze. Sąd. Mac Intoscha wydalono z terytorjum tubylców, ale... nie może to ujść bezkarnie, by „czarne małpy" chłostały białego — Czekedy naczelnik Beczuanów został skazany na deportację... — Czyż nie ciekawe? Czy nie przypomina lektury Conrada, lub Londona? Doprawdy świat dokoła nas jest jeszcze bardzo egzotyczny!

Żeby nie było śmierci na ringu.

W związku z rozpoczynającym się sezonem bokserskim znów staje się aktualne gadanie wszelkich starych cioć i młodych kuzynek na temat takiego wyrodka w rodzinie, który zdecydował się uprawiać brutalny i barbarzyński boks.

— Tam ludzi zabijają! — oto argument przerażonego laika. Tymczasem każdy, kto miał z tym sportem do czynienia, wie że prawie zawsze wina tak rzadkich zresztą w tym sporcie wypadków (porównajcie złamanie i zwichnięte kończyny w narciarstwie, czy bobsleighu, rozbite łby automobilistów, utonięcia pływaków...) spada prawie zawsze na organizatorów. Albo nadzór lekarski niedostateczny, albo sędziowanie lekkomyślnie liberalne, albo też urządzenia ringowe prymitywne. Czem np. są pokryte deski naszych ringów? Niczem. Wygląda to ciekawie w świetle ostatniej uchwały Rady Naukowej Wychowania Fizycznego, gdzie mówi się o niedostateczności pokrycia ringu wojłokiem w obrębie sznurów i **konieczności pokrywania tym wojłokiem przynajmniej 50-ciocentymetrowego pasa poza obrębem ogrodzenia.** Chodzi o to, że nie rękawica przeciwnika jest najgroźniejszym wrogiem przegrywającego zawodnika, lecz... ciężar jego własnego ciała. Silnie trafiony, często nawet przytomny, lecz wyczerpany, lub zaskoczony niespodziewanie, pada czasem zawodnik „jakby kosą ściął".

Są to właśnie te okazje złamania szczęki, wstrząsu mózgu, pęknięcia podstawy czaszki, które choć rzadko, co raz się jednak powtarzają.

Zetknięcie głowy, wieńczącej 80-kilogramowe ciało z gołemi deskami miewa skutki fatalne. Wprowadzono więc wojłok. Ale puchliwy przeciwnik potrafi „wyrzucić" i poza sznury. A tam wojłoku niema...

To właśnie chce usunąć uchwała Rady W. F., i w konsekwencji tej uchwały Państwowy Urząd W. F. i P. W. zwrócił się do Polskiego Związku Bokserskiego — o uzupełnienie przepisów dotyczących zawodów bokserskich, oraz do Ministerstwa Spr. Wewn. — **o polecenie organom podległym, by niedopuszczały do zawodów bokserskich na ringach, niedających całkowitej gwarancji bezpieczeństwa.**

Wprowadzenie w życie tych uzupełnień natury organizacyjnej uczyni boks równie bezpiecznym, a nawet (patrz wyżej) znacznie bezpieczniejszym od innych sportów. Możliwość nieszczęśliwego wypadku na ringu nie będzie większa niż ta, że w czasie niedzielnego spaceru po „Jerku" dachówka spadnie na głowę.

jim.

ZAWODY SZKOLNE 7 I 8 PAŹDZIERNIKA.

Dowiadujemy się, iż zawody szkolne w lekkoatletyce odbędą się 7 i 8 października.

Zawody te odbędą się na stadjonie W. K. S. przy ulicy Werkowskiej.

Mistrzostwa lekkoatletyczne budzą ogromne zaciekawienie, zwłaszcza, że czołowy lekkoatleta Wilna Fiedoruk, jest obecnie w doskonałej formie, rzucając dyskiem ponad 49 mtr., a w kuli ponad 13.

Inowacją tegorocznych zawodów są zastrzeżenia, że jeden zawodnik może wybierać sobie z trzech rzutów tylko jeden rzut, ze skoków tylko jeden skok i to samo w biegach. Uważamy, iż pomysł ten jest bardzo trafny. W znacznym stopniu wpłynie on na wyrównanie poziomu, jak również ułatwi organizatorom przeprowadzić zawody w daleko krótszym czasie. Walka wobec tego będzie o wiele ciekawsza.

Na pięknym stadjonie W. K. S. walczyć będzie młodzież o mistrzostwo dla swej szkoły. Najwięcej szans posiadają uczniowie Państw. Szk. Technicznej. Rywalami ich są uczniowie z gimnazjum Ad. Mickiewicza.

Wyniki zawodów szkolnych będą zapewne stały na wysokim poziomie, a miejmy nadzieję, że i pogoda dopisze.

CZECHOSŁOWACJA — POLSKA 4 : 2.

W Pradze odbył się mecz tenisowy między Czechosłowacją a Polską. Zwyciężyła Czechosłowacja 4 : 2. Tłoczyński przegrał z Libą 6:2, 4:6, 4:6 i 7:9, a mecz Hechta z Witmanem przy stanie 3:6, 6:0, 4:1 przerwano z powodu zmroku.

KEWES I DOWBOROWA ZWYCIĘŻYLI NA KORCIE.

Hendicapowy turniej rozegrany w parku młodzieży szkolnej zgromadził tylko 19 tenisistów.

W finale pań zwyciężyła Dowborowa, Reisowa a u panów Wewes pokonał „Hilarego".

Ceny w Wilnie.

Ceny zboża i lnu: za 100 kg. w zł. żyto — 15,50; pszenisa — 22,35; jęczmień — 15,25 owies — brak podaży; siemię lniane — 30.

Ceny masła za kg. w zł.: wyborowe hurt — 3,30, detal 3,60; stołowe hurt — 3,10, detal — 3,40; solone hurt — 2,80, detal — 3,20.

Ceny sera za kg. w zł. nowogródzki hurt — 2,10, detal — 2,40; litewski hurt — 1,70, detal — 2,00; lechicki hurt — 1,80, detal — 2,10; trapistów hurt — 1,60, detal 1,80.

Ceny jaj za 60 sztuk w zł. Nr. 1 — 5,70, Nr. 2 — 5,10, Nr. 3 — 4,50; za 1 sztukę w groszach: Nr. 1 — 11, Nr. 2 — 10, Nr. 3 — 9.

Ceny mięsa za 1 kg. w zł. wołowe — 1,05, cielęce — 1,15, baranie — 1,05, wieprzowe — 1,50, schab — 1,65, szynka świeża 1,45, szynka gotowana — 3,20, boczek wędzony — 2,15.

Kto poniesie konsekwencje?

Wczoraj ok. godziny 13,30 na moście przerzuconym przez Wilję koło Elektrowni rozbiła się tratwa. Świadkowie wypadku widzieli nadludzkie wysiłki flisaka, gdy w momencie, kiedy wypływając z zakrętu spostrzegł wąski przesmyk w moście, starał się doń wycelować tratwę. Niestety, namoknięte, ciężkie kloce i rwący prąd wezbranej rzeki nie były posłuszne wysiłkom dłoni.

Tratwa częściowo zatarasowała lukę w moście, pozostawioną dla przepływu. Na tej tamie wkrótce się rozbiła druga tratwa, która wprawdzie alarmowano około więzienia wojskowego o zaporze, ale której już niepodobna było na tak nieznacznej przestrzeni zakotwiczyć.

Flisakom których spotkało to nieszczęście zagląda w oczy perspektywa utraty zarobionych paru złotych i widmo dochodzenia za nich strat.

* * *

Dla laika nawet, który przyjrzał się sytuacji na rzece, wyraźne się staje karygodne zaniedbanie kierownictwa robót. Most przerzucono tuż za zakrętem. Luka w moście jest nadzwyczaj wąska. Brak zabezpieczenia chociażby z paru desek po których zbaczająca tratwa ześlizgnęłaby się mogła do luki. Rzucających się w oczy znaków ostrzegawczych nie widać. Prąd rzeki w tem miejscu jest bardzo bystry. Całe urządzenie mocno wygląda na pułapkę. (w).

250-lecie odsieczy Wiednia w Wilnie.

NABOŻEŃSTWO.

Wczorajsze uroczystości 250-lecia odsieczy Wiednia wypadły, dzięki pięknej jesiennej pogodzie, bardzo okazale. Uroczystości zapoczątkowało nabożeństwo odprawione na placu Łukiskim o godz. 10-ej rano przez ks. kapelana Kościukowa. Podniosłe kazanie okolicznościowe wygłosił ks. kapelan Nowak. Wokół ołtarza polowego, ustawionego przy pomniku powstańców, zgromadzili się przedstawiciele wszystkich władz i urzędów oraz wojskowości z p. wojewodą Jaszczołtem i gen. Skwarczyńskim na czele. Teren placu zajęły oddziały wojska, szkół, przysposobienia wojskowego i organizacyj społecznych.

DEFILADA.

Po nabożeństwie przedstawiciele władz udali się na ul. Mickiewicza, gdzie u wylotu ul. Przeskok, przed specjalnie wzniesioną i pięknie udekorowaną trybuną odbyła się imponująca defilada, którą przyjął gen. Skwarczyński. Obok gen. Skwarczyńskiego zajęli miejsca wojewoda Jaszczołt, szefowie urzędów niezespolonych, dostojnicy państwowi i wojskowi.

Defiladę zapoczątkowały oddziały wojsk: piechota, artylerja i kawalerja, prezentując doskonałe wyszkolenie i budząc swą dziarską postawą podziw tłumnie zebranej publiczności, która szczelnie obsadziła ulicę Mickiewicza po obu stronach chodnika. Za wojskiem maszerowały oddziały przysposobienia wojskowego i szkoły. Szczególnie dobrą prezencją i postawą bojową wyróżniał się oddział Strzelca.

Dookoła trybuny ustawiły się korporacje akademickie, delegacje szkół ze sztandarami i in.

W godzinach popołudniowych na placach publicznych oraz w ogrodzie po-Bernardyńskim odbyły się koncerty orkiestr wojskowych, przy tłumnym udziale publiczności.

RADJO

WILNO.

PONIEDZIAŁEK, dnia 25 września 1933 r.

7.00: Czas; Gimnastyka; Muzyka; Dziennik por.; Muzyka; Chwilka gospodarcza, 11.57: Czas; 12.05: Muzyka; 12.25: Przegląd prasy; Kom. meteor.; 12.35: Muzyka; 12.55: Dziennik południ.; 14.50: Program dzienny. 14.55: Komunikat; 15.00: Muzyka popularna (płyty); 15.25: Giełda rolnicza; 15.35: Audycja dla dzieci: 1) Bajki z płyt.; 2) „Tajemniczy grobowiec“ — opow. Cioci Hali; 16.00: Koncert symfoniczny (płyty) Utwory R. Wagnera. Słowo wstępne prof. M. Józefowicza; 17.00: Pogadanka francuska; 17.15: Koncert solistów; 18.15: „Bitwa niemeńska“ — odczyt; 18.35: Muzyka lekka; 19.10: Przemówienie o Pożyczce Narod.; 19.20: Z litewskich spraw aktualnych; 19.35: Program na wtorek; 19.40: „Strażnicy polskiego morza“ — felj.; 20.00: Opera z płyt („Gioconda“ — Ponchiellego); Wil. kom. sport.; D. c. opery Dziennik wieczorny; D. c. opery; 22.45: Wiad. sport.; 22.50: Kom. meteor.

WTOREK, dnia 26 września 1933 r.

7.00: czas, gimnastyka, muzyka, dziennik wieczorny, muzyka, chwilka gospod. — 11.57 czas: — 12.05: muzyka; — 12.25: przegląd prasy, kom. meteor.; — 12.35: dalczy c. muzyki; — 12.55: dziennik południowy; — 14.50 program dzienny; — 14.55: muzyka operowa (płyty); — 15.25 giełda rolnicza; — 15.35: współczesna muzyka włoska (płyty); — 16.00 muzyka lekka; — 17.00: pogadanka muzyczna prof. M. Józefowicza; — 17.15: koncert solistów; — 18.15: „Na zagranicznym odcinku harcerskiej pracy“ — odczyt, wygł. dr. M. Grażyński; — 18.35: Koncert muzyki polskiej: — 19.20: „Sytuacja portu Kłajpedy“ — odczyt litewski: — 19.35: program na środę; 19.40: „Na widnokręgu“: — 20.00: koncert życzeń (płyty); — 20.30: koncert; — 20.50: dziennik wieczorny: —21.00 pogadanka w związku z tygodniem LOPP'u; — 21.10: koncert; — 22.00: muzyka taneczna; — 22.25: wiadomości sportowe; — 22.35: Kom. meteor.; — 22.40 muzyka taneczna.

Poniedział. 25 Września	Dziś: Bł. Ładysława. Jutro: Cyprjana i Justyny
	Wschód słońca — g. 5 m. 25
	Zachód „ — g. 5 m. 31

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 24-IX 1933 roku.

Ciśnienie 765
Temp. średn. + 17
Temp. najw. + 22
Temp. najn. + 12
Opad —
Wiatr: półn.-wschodn.
Tend. bar. — lekki wzrost
Uwagi: Pogodnie.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Paka — Antokolska 54, Siekierżyńskiego — Zarzecze 20, Sokołowskiego — Tyzenhauzowska róg Targowej, Szantyra — Legjonowa, Zasławskiego — Nowogródzka, Zajączkowskiego — Witoldowa.

Oraz: Mańkowicza — Piłsudskiego róg Nowogródzkiej, Jundziłła — Mickiewicza róg 3-go Maja, b. Szyrwindta — Niemiecka.

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ.

Dziś, w poniedziałek, odbędzie się pierwsze powakacyjne posiedzenie Rady Miejskiej. Na porządku dziennym, który zawiera 16 punktów znajdują się m. in. sprawy obniżenia dotychczasowej taryfy przejazdu dorożkami samochodowemi oraz sprawa zmian ustrojowych w organizacji komisyj Rady Miejskiej.

NOWA POŻYCZKA MAGISTRATU.

Władze miejskie w najbliższych dniach podejmą starania o wyjednanie w polskim banku komunalnym pożyczki w wysokości 150.000 złotych. Pieniądze te mają być użyte na pokrycie zobowiązań magistratu wileńskiego.

DODATEK KOMUNALNY.

Na najbliższe posiedzenie Rady Miejskiej Zarząd miasta kieruje wniosek w sprawie ustalenia wysokości dodatku komunalnego do państwowego podatku od przemysłu i handlu. Jak się dowiadujemy stawki te naogół nie mają w roku 1934 ulec zasadniczym zmianom.

SZKOŁA IM. TADEUSZA HOŁÓWKI

Szkoła powszechna Nr. 39 ma otrzymać nazwę szkoły im. Tadeusza Hołówki.

Zjazd kupców lniarskich.

W dniu 24 bm. w lokalu giełdy zbożowo-towarowej i lniarskiej w Wilnie odbył się zjazd kupców lniarskich z terenu województw północno-wschodnich z udziałem przeszło 70 delegatów reprezentujących poszczególne rejony lniarskie.

Inicjatorem zjazdu był Związek Eksporterów Lniarskich w Wilnie który, w porozumieniu z tutejszą Izbą PrzemysłowoHandlową, postawił sobie za zadanie reorganizację handlu lnem i standaryzację włókna lnianego. Na zjeździe zostały wygłoszone referaty wskazujące na potrzeby tej reorganizacji jak i też na konieczność standaryzacji towaru.

Po obszernej dyskusji została uchwalona rezolucja, która podkreśliła konieczność zrealizowania wymienionych zadań. M. in. postanowiono w kampanji bieżącej nie zakupywać lnu nieodpowiednio oczyszczonego i sortowanego, by tą drogą skłonić przedewszystkiem producenta do większego uszlachetnienia włókna i zarazem zmusić t. zw. „praslerów“ skupujących len bezpośrednio od rolnika do zaniechania zakupu lnu nieodpowiedniego. Specjalnie wyłoniona komisja rzeczoznawców ustali w każdej kampanji typowe asortymenty włókna lnianego, podług których ma być sortowane włókno w handlu, jak też mają być zawierane tranzakcje lnem na giełdzie.

W końcowej fazie obrad uczestnicy zjazdu powzięli uchwałę zachęcającą do subskrybowania pożyczki narodowej.

TARGI LNIARSKIE ODBĘDĄ SIĘ W ROKU PRZYSZŁYM.

W swoim czasie donosiliśmy, że w październiku rb. miały się odbyć w Wilnie I-sze Targi Lniarskie. Dowiadujemy się obecnie iż organizatorzy tych Targów: Wileński Zw. Eksporterów Lnu, będąc zajęty reorganizacją handlu lniarskiego i standaryzacją lnu zaniechał projektu zorganizowania targów w roku bieżącym. Odbyć się jednak one mają w roku przyszłym.

Za kulisami apteki

Apteka jest jednym z licznych, pospolitych zakładów naukowo — przemysłowych, zajmujących w naszem życiu codziennem dość sporo miejsca, a przecież tak mało ją znamy. Przychodzimy tam, kupujemy różne „specyfiki“, wydaje nam je pan w białym fartuchu — płaszczu, znikając od czasu do czasu za tajemniczemi, najczęściej — lustrzanemi drzwiami. Za niemi, za przepierzeniem z politurowanych „komfortowo“ półek kryje się intrygująco owa „kuchnia łacińska“, gdzie wysmażają się liczne środki lecznicze, gdzie według nieczytelnie nagryzmolonych karteluszków zestawiane są różne mikstury, proszki, zlepiane pigułki, wygotowywane syropy, odwary ziół, mieszane jady z największych trucizn i najniewinniejszych substancyj. Wszystko to decyduje o zdrowiu, o życiu tysięcy, tysięcy ludzi.

Rzędy poustawianych na eleganckich półkach, słoików, butli i puszek o dziwacznych napisach, dziwacznych, łacińskich lub zlatynizowanych, nazwach, patrzą obojętnem porcelanowem lub szklanem obliczem na niejedną zbolałą, pełną niepokoju, czasami wyraźnej trwogi, fizjonomję. Rzadko próg tego lokalu przekracza coś innego, niż choroba, niedomaganie lub niemoc. Śmierć krąży często tu blisko i raz poraz bywa odpędzana.

Od dzieciństwa, interesowało mnie wnętrze tego lokalu. Jakże to tam się dzieje w głębi, za lustrzanemi dzwiami?

P. Diaulos, czcigodny znawca wszelkich pamiątek wileńskich wskazał mi dzisiaj drogę. On to poradził mi mimowoli, abym się udał do p. Narbuta, który na rogu Dominikańskiej i Świętojańskiej nową urządza aptekę. Niezupełnie nową, kupił ją od p. Domańskiego z ul. Dominikańskiej i przeniósł tu. Nowy też nie jest ten lokal. Była tu dawniej słynna apteka uniwersytecka pod kierownictwem prof. d-ra Wolfganga. Przeszła już wielu właścicieli z p. Domańskim włącznie, zanim ją kupił p. Narbut i przeniósł na stare miejsce „Nic — zatem nowego pod słońcem“...

Nowe są urządzenia. Przewidując tutaj aptekę zupełnie już nowoczesną, zaszedłem do niej, aby zobaczyć ją i opisać. Odsłonić naszym czytelnikom coś z za kulis dzisiejszej kuchni Eskulapa, urządzonej według ostatnich wymagań naukowo — sanitarnych.

Na wystawie — kwiaty. Ozdoba to bardzo miła, tu jednak nietylko ozdoba. Ważne rośliny lekarskie. P. Narbut zajmuje się intensywnie propagowaniem ziolarstwa, chętnie wskazując gatunki, namawiając do uprawy, podając podręczniki pouczające o uprawie, zbieraniu i przygotowywaniu ziół. — Zioło jest bowiem pewniejszym lekiem, niż środek chemiczny, który nierzadko tyleż pomaga ile szkodzi. Przewaga leków chemicznych, ma swoje źródło w propagandzie, którą rozwinęli niemieccy lekarze.

Poza głównym pierwszym pokojem, apteka liczy 11 różnych pomieszczeń. Instytucja to dosyć skomplikowana. Sam dział analityczny zajmuje już sporo miejsca. Tu są badane surowce, a często i środki gotowe. Bo trzeba wiedzieć, że obecnie właściciel, czy też kierownik apteki, słowem za nią odpowiedzialny człowiek z uniwersyteckiem wykształceniem jest powołany nietylko do sprawdzania gotowych preparatów, ale nawet recept lekarskich. Zwłaszcza gdy chodzi o środek niebezpieczny, trujący w silniejszej dawce. Ma nawet obowiązek sprawdzania, czy dawka nie za wysoka etc.

Gabinet bakterjologiczny, dla niektórych analiz, pokaźna bibljoteka, wreszcie część laboratorjum, połączona z kuchnią. Tu jest specjalne urządzenie dla przygotowywania na gorąco wspomnianych środków niebezpiecznych, mianowicie t. zw. szafa wyciągowa, oszklona, izolowana szczelnie i połączona z kominem.

Nakoniec 3 duże sklepione piwnice, gdzie w chłodzie są materjały łatwopalne i inne wymagające takiego locum substancje. W największej z piwnic kilka osobliwości zabytkowych. Dwa moździerze granitowe i piękna, kamienna stągiew. Niezawodnie pamiętają jeszcze aptekę uniwersytecką. Moździeże są dosyć duże. Jeden — wysoki, graniastosłup pięciokątny, o wyżłobieniu średnicy 40 cm. drugi jak duża misa o średnicy 30 cm. —, obydwa pięknie polerowane. Są jeszcze innowsze, lecz także stare, ciekawe — naczynia.

Wracamy na górę do sali głównej. P. Narbut uprzejmie nam pokazuje rozkład i sposób ułożenia leków. Celowość, racjonalność, czystość, panują wszędzie. Tu środki patentowane, tam inne.

— Których jest więcej? — pytam.

— Pół na pół. Min. Przemysłu i Handlu lubi te pierwsze, zaś Min. Op. Społecznej — bardziej naukową farmaceutykę. Publiczność — jak Min. Handlu, ja może wolę te drugie, trzymam obydwa rodzaje narówni. Uznaję bowiem to, że aż receptę lekarza — niezawsze warto brać. Dla jakieś lżejszej dolegliwości kupuje się środek patentowany.

Na sporej szafce napis — „Narcotica“. Tu kokaina, morfina... Przed wojną import i wytwarzanie były bez ograniczeń. Dziś je ustala w stałych kontygentach dla każdego państwa międzynarodowa konwencja. **Sol.**

Z Legjonu Młodych.

NA SZTANDAR LEGJONU MŁODYCH

Leg. Duchnowski Jan wpłaca na Sztandar Legjonu Młodych zł. 5 oraz zaprasza do wpłacenia:

Jego Ekscelencję Chan Hadży Seraja Szapszał, p. dr. Świaniewicza Stanisława, p. redaktora Okulicza, p. kpt. Niepokulczyckiego, p. por. Truszkowskiego, oraz leg leg.: Bohdziewicza Stanisława, Klaczyńskiego Stefana, Grudzińskiego Edmunda, Słachórskiego Leona, Napiórkowskiego Tadeusza, Żuk Michałkowicza, Profimczyka Wiktora.

KOMENDA OBWODU AKADEMICKIEGO U. S. B.

wzywa wszystkich leg. leg. o natychmiastowe zgłoszenie się do Komendy Obwodu, celem uzupełnienia ewidencji.

KURS PRZYGOTOWAWCZY NA WYDZ LEKARSKI Z CHEMJI I FIZYKI.

Zapisy przyjmuje Sekretarjat Obwodu Akademickiego, ul. Królewska 5—22 codziennie od godz. 11 — 13 i od 17 — 19 do 27 b. m.

NA WILEŃSKIM BRUKU

ARESZTOWANIE SPRAWCY POSTRZELENIA.

Wczoraj donosiliśmy o krwawym wypadku na Łosiówce, w czasie którego postrzelony został przez swego podpitego przyjaciela robotnik Jan Zienkiewicz, zam. przy ul. Chełmskiej 66.

Policja w wyniku przeprowadzonego dochodzenia aresztowała sprawcę postrzelenia. Okazał się nim niejaki Robert Słabkowski, znany nożownik i awanturnik. (c).

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI.

29-letni piekarz Abram Witkin zam. przy ul. Raduńskiej 67 włażąc do mieszkania przez okno wytłukł szybę i dotkliwie pokaleczył się przecinając arterję na nodze. Przybyłe pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Jakóba gdzie niezwłocznie dokonano operacji. Z powodu silnego upływu krwi stan chorego jest ciężki.

*

Wczoraj w godzinach popołudniowych w koszarach 3 p. sap. w czasie naprawy dachu jeden z robotników stracił nagle równowagę i spadł na bruk ponosząc ciężkie obrażenia ciała, m. in. złamanie obu rąk. Pogotowie ratunkowe przewiozło go w stanie bardzo ciężkim do szpitala św. Jakóba. (c).

Zw. Przemysłowców subskrybuje pożyczkę narodową.

Zarząd Związku Detalicznych Kupców i Przemysłowców Chrześcijan m. Wilna i Województwa Wileńskiego na odbytem posiedzeniu w dn. 23-go b. m. uchwalił wyasygnować z sum związkowych 500 zł. na subskrypcję Pożyczki Narodowej.

Na temże posiedzeniu została wyłoniona Komisja Propagandowa, w skład której weszli: p/p. Jan Borosewicz, Leonard Taraszkiewicz, Kazimierz Kuchalski, Wiktor Pieślak, Wincenty Romanowski, Kazimierz Iwowicz, Piotr Dołgopolenko, Snitko Stanisław, Wieliczko Aleksander i Gudalewicz Antoni. Komisja zwraca się z gorącym apelem do członków zrzeszonych, jako też i niezrzeszonych kupców, aby gremjalnie wzięli udział w subskrypcji Pożyczki Narodowej.

Wszelkich informacyj w tej sprawie udziela codziennie Biuro Związku przy ulicy Ostrobramskiej 25 od godz. 5 do 7 wieczór.

NOWOŚCI WYDAWNICZE.

— Dr. Jan Zaćwilichowski. Przewodnik do wypychania ptaków i ssaków. Z 19 oryginalnemi rysunkami. Warszawa, 1933 r. zł. 2.—

Niemal powszedniem zjawiskiem jest fakt, zwłaszcza na prowincji, że gdy uda się, czy to młodzieży czy starszym, zdobyć „trofeum“ w postaci ptaszka lub też ciekawego zwierzątka, niema komu go spreparować. Chcielibyśmy nieraz zachować na pamiątkę tę zdobycz łowiecką, lecz sami nie wiemy, jak to uczynić, a posłać do miasta, do specjalisty — i droga daleka, i trudności przesyłki, i koszt wielki.

Tym więc miłośnikom przyrody służy pomocą książka p. Zaćwilichowskiego, którego doświadczone rady i wskazówki pouczą, co i jak czynić należy, aby preparat udał się nawet początkującemu amatorowi w przystosowaniu do jego środków i pojmowania rzeczy. Panowie przyrodnicy w szkołach winni dzieciom zwrócić uwagę na istnienie i celowość tej pożytecznej i bodaj pierwszej w naszej fachowej literaturze książki.

— E. Nehring. Uprawa warzyw na własny użytek. Z 20 rys. Warszawa, 1933 r. Zł 1.80.

O pożytku ze spożywania warzyw wiemy wszyscy dziś aż nadto dobrze, i każdy, kto posiada kawałek ziemi, hoduje warzywa, najczęściej dla własnej potrzeby i zadowolenia. Ale nie wszyscy wiemy, że największą ilość witamin (więcej, niż owoce), szczególniej dobroczynnych witamin A, posiadają właśnie niektóre z warzyw, w wielu wypadkach składnikami pokarmowemi górujące nad mięsem.

W wymienionej książeczce czytelnicy nasi znajdą najlepsze, bo treściwe, wskazówki, ile, czego i jak należy uprawiać we własnym ogródku, aby osiągnąć największą korzyść, a nasze Panie Domu dowiedzą się ze specjalnej tabeli, ile w każdej spożywanej roślinie znajduje się witamin i jakich: A. B. C. czy D.

E. KOBYLIŃSKA. 55

ZŁOTE SCHODY.

— Zostawcie ją, sukiny syny! W drogę! Marsz!

Ciężko zgrzytnęła ryglami niechętna więzienna brama, wypuszczając partję aresztantów, za którymi szła ze spuszczoną głową, zgnębiona do reszty Ludka. Przed oczyma widziała tylko bruk ulicy i nie chciała patrzeć gdzieindziej, obawiając się spotkać znajomych ze świata, który jakby się zapadł dla niej pod ziemię.

— Tak... To nie jest estetyczne... Jakby to mogły znieść taki widok pewne błękitne oczy z czarnemi rzęsami?...

Na dworcu, stojący na uboczu pociąg przepełnił się aresztantami. Oficer konwoju rozkazał Ludce wejść do przedziału, gdzie się rozlokowała z wyciem i hałasem partja rzezimieszków i mętów społecznych. Przywitali ją cmokaniem, trzaskaniem w palce i cynicznemi konceptami. Drżąca Ludka stanęła w kącie, oglądając się bezradnie na żołnierzy. Ci podrapali się po głowie i pobiegli znowu do oficera, pozostawiając ją pod strażą przy wagonie. Wrócili dość prędko i kazali jej pójść w inną stronę, na koniec długiego szeregu wagonów. W ostatnim było niewielu ludzi, a pierwszy przedział zupełnie nawet wolny. Tam na ławce ponury żołnierz złożył tobołek Ludki i, klapnąwszy szeroką dłonią po deskach, rzekł z zadowoleniem:

— I w pierwszej klasie lepiej nie bywa. Siadajcie, panienko!

Gdy zmęczona Ludka mogła wreszcie odpocząć z uczuciem ulgi i wdzięczności dla niespodziewanych opiekunów, już za oknem wagonu dzień poszarzał, pochylając się w ciemne ramiona nocy... Zapalono światła, w oddali gwizdnęła przenikliwie lokomotywa, wagon drgnął i ruszył naprzód za długim wężem natłoczonego po brzegi pociągu... Ogorzały żołnierz, stojący przy drzwiach z bagnetem, spojrzał na Ludkę i rzekł z odcieniem życzliwości w głosie:

— Teraz to i położyć się można. Pozwala się.

Z głębi wagonu zaglądać tu poczęły jakieś niesamowite twarze. Zjawiła się jedna z obwisłemi wargami, z których ściekała ślina. Wybałuszonemi, blademi oczyma skradać się zaczęła ku Ludce... Obrzydliwe wargi cmoknęły pożądliwie.

— Dziewczynka! — pisnął dziwny więzień przejmującym dyszkantem.

— Won! — zagrzmiał głos żołnierza i wstrętna twarz roztopiła się w półmroku dalszych przedziałów.

Teraz ukazała się sucha, tyczkowa, niezmiernie wysoka postać w długim chałacie z małą płasią, łysą głową i poszarpanem uchem. Stanąwszy w blasku mdławej lampki, łysa głowa kiwnęła się kilka razy automatycznym ruchem porcelanowego Chińczyka i, pokazawszy bezzębne szczęki w uśmiechu, rzekła przyjaźnie...

— A do Ameryki pociągiem i nie dojedziesz... Tam woda zalewa naszego brata... Ot, ty i policjant i znaczy sztuka ważna — a nie dojedziesz...

— Nu, nu! dziadźka!... — nachmurzył się żołnierz bez wyraźnego gniewu — spać tobie trzeba.

— Wleź na półkę, stara ty kukła — roześmiał się drugi... Co tobie Ameryka? Próżne gadanie...

— A nasz brat i pogadać lubi o takiej materji. Ty, miły pułkownik, nie gniewaj się... Mizerny ja człowiek, ale i mnie Pan Bóg stworzył i ciężko mnie jechać na niechrześcijańskiej maszynie...

— Dość, dziadźka, dość! — popchnął go jeden z żołnierzy. — Ty modlitwy lepiej odmawiaj, a to znowu kaszy jakiej nawarzysz...

Zdumiona Ludka spojrzała na swego ponurego opiekuna, który zrozumiał to milczące zapytanie i wyjaśnił basem:

— Tu warjaty siedzą... Kiepsko w głowie mają. Dla nich wagon osobny. Ale ty — panienko — nie bój się. Oni naród spokojny, tylko pogadać lubią bez sensu...

Rzeczywiście trudno było uspokoić chętnych do pogawędki warjatów. Jeden z nich wdrapał się na ławkę i miał zamiar wygłosić dłuższe przemówienie, a gdy żołnierz pięścią zmusił go do zejścia z tej trybuny, rozpłakał się i krzyknął:

— Niema sprawiedliwości na świecie!

— Znaczy niepotrzebna—pouczył go żołnierz.— Idź spać, durak!

Powoli rozdygotany wagon pogrążał się w ciszę... Jechano wolno... wolno... Pociąg zatrzymywał się niewiadomo czemu w pustem polu, potem zgrzytał i pełznąć poczynał dalej... Konwój zaczął kiwać głowami... pełnemi sennego oparu. Najbliższy żołnierz z bagnetem usiadł na podłodze i oparł plecy o drżącą ścianę pociągu... Ludka też wyciągnęła zbolałe członki na twardej ławie, bezmyślnie patrząc w sufit...

Wyżej, na górnej półce, a z tamtej strony przedziału, ruszał się, chrząkał i mościł się jakiś brodaty mężczyzna. Gdy głośne chrapanie wagonu nabrało soczyście sennych odgłosów, brodacz przysunął się w stronę Ludki i, zwieszając nad nią głowę, zaszeptał:

— Towarzyszko! Panienko! Jak tam was? Słyszycie?

— Słyszę!

— Wy polityczna?

— Tak.

— A do jakiej partji wy należeli?

— Do żadnej.

— Nu, wot. Powiedzcie mnie. Ja nie warjat, Ja marynarz z Kronsztadtu. Zbuntowali się my. Teraz udaję warjata, żeby lepiej obchodzili się. Nu, tak w jakiej wy partji?

— Ależ mówię, że w żadnej. Nie zdążyłam jeszcze. Ledwie szkołę skończyłam.

— Nu, to czego was aresztowali?

— Albo ja wiem!

— Echma! Wy chytra. Mnie boicie się. I naprózno. Ja wam radę dam. Wy warjata udawajcie. W Wilejce was zostawią w szpitalu.

— Ja nie umiem. I nie chcę być w szpitalu warjatów.

— Nie chcecie? A tak gorzej. Jeszcze powieszą.

— Nie powieszą, bo narazie niema za co.

— Oj wy chytra, chytra! A ja wam powiem, że wy warjatka i już.

— Nie jestem warjatką.

— To czemu was tu wsadzili?

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ“, Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.